Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 93 Kraków, sobota 24 kwietnia 1926 r. Rok IX

GONIEC KRAKOWSKI

20 GROSZY

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 4·50, z odnoszeniem do domu zł. 5·00. — Zamiejscowa zł. 5·00. — Zagranicą zł. 8·50.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski.

Redakcja i Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. — P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

O sąd na posłów i senatorów.

We wczorajszym N rze „Czasu" dr. Jan Wierzbowski ogłasza długi artykuł w sprawie rozciągnięcia kompetencji Trybunału Stanu na sfery poselskie. Artykuł rozpoczęty poważnie, wpada później w ton przesadnej i uszczypliwej napaści, a kończy całkiem niepoważnem wezwaniem, aby Trybunał Stanu nietylko sądził nadużycia poselskie ale zmienił ordynację wyborczą i konstytucję.

W przeciwieństwie do tych niedowazycję, jaką na szpaltach „Gazety Warrzonych pomysłów przypominamy proposzawskiej" uzasadniał poseł Wł. Konopczyński:

Komisja Regulaminowa Sejmu (albo właściwie: Komisja Nietykalności Poselskiej) rozpatrywała przed świętami przy żywym udziale lewicy, wniosek posła tow. Libermanna w sprawie trybu postępowania w wypadku oskarżenia posła o „korupcję".

Wnioskodawca zmierza naogół do tego, aby posłów oskarżonych publicznie o nadużycia mandatu dla przysporzenia sobie lub rodzinie korzyści materjalnych od państwa, Sejm sądził zgodnie z wynikami śledztwa przeprowadzonego w komisji Regulaminowej, i aby poseł przekonany o taką korupcję, tracił mandat.

Witając ten pierwszy zwrot przeciwko grzechom poselskim, idący już nie od czarnej reakcji, lecz od żywiołów radykalnych, trudno nie wyrazić na wstępie pewnych **wątpliwości.**

Poseł Libermann mówi o korupcji i w związku z nią wymienia art. 12 Konstytucji, opiewający tak:

„Poseł nie może na swoje ani na obce imię kupować lub uzyskiwać dzierżaw dóbr państwowych, przyjmować dostaw publicznych i robót rządowych ani otrzymywać od rządu koncesji, lub innych korzyści osobistych. Poseł nie może również otrzymać od Rządu żadnych odznaczeń, z wyjątkiem wojskowych".

Przepis ten jest zabytkiem z czasów, kiedy monarcha był silny, parlament słaby, i kiedy rząd za cenę posad, pensyj, albo jak w Polsce, starostw i królewszczyzn, kupował sumienia parlamentarzystów. Korupcja — to kupno i sprzedaż przekonań za złoto; zwalczano ją głównie w imię obrony wolności politycznej i interesu społeczno narodowego przed despotyzmem króla.

Dziś rzecz wygląda inaczej. Sejm jest tak potężny, a rząd tak bardzo od niego zależny, że już **nie rząd korumpuje posłów, ale poszczególni posłowie groźbą szykan wymuszają na rządzie posady, koncesje etc.** dla swoich bliskich, przez co nieraz psują bieg administracji państwowej. Prywatna interesowność, niegdyś szkodliwa dla parlamentu i narodu, wchodzi teraz w drogę rządowi, który o wiele pilniej strzeże interesów narodu (a nie osobistych interesów władców, jak bywało ongi), niż to czynią poszczególni posłowie. Natarczywy poseł-interwencjonista zazwyczaj nic nie obiecuje i niczego nie sprzedaje. Właściwa korupcja parlamentarna przybiera podobno raczej postać **korzystnych ofert na rzecz całych klubów** i bronionych przez nie warstw; groźniejsza byłaby **korupcja prasowa**, gdyby nie to, że dziennik, który otrzymał np. **60.000 złotych kredytu czy zapomogi**, nie wstrzymuje się długo od szarpania niemiłego ministra. Zresztą, gdyby nawet nasz rząd przekupywał posłów i prasę, to z lepszem prawem, niż słynny Wolpole, mógłby mówić: **„płacę im nie na to, by postępowali wbrew sumieniu, ale aby postępowali zgodnie z sumieniem"**, oczywiście, chodzi tu o sumienie **narodowo-państwowe.**

Tyle co do nazwy „korupcja". We wniosku p. Liebermanna jest mowa tylko o art. 22 Konstytucji, oraz o nadużywaniu mandatu, celem przysparzania sobie lub rodzinie korzyści materjalnych od państwa. Ta druga kwalifikacja przestępstwa obejmuje całą treść 1 ustępu art. 22 Konstytucji i rozszerza ją na „rodzinę" posła. Powstaje pytanie **jakich to „korzyści" nie godzi się wyrabiać.** Jeżeli mam brata doskonałego chemika, a rząd takiego specjalisty potrzebuje, czy mu go nie wolno polecić? Przecież za „korzyść" kilkuset złotych pensji mój kandydat może wyświadczyć państwu miljonowe usługi, i może przytem życie stracić. Czy to będzie korupcja? Doświadczeni Anglicy podobne zagadnienia dawno rozstrzygnęli w ten sposób, że ustalili, **jakie posady są zgodne z mandatem poselskim, a jakie niezgodne,** trzecią kategorję stanowią tam posady, po których objęciu poseł musi się poddać nowemu wyborowi. O rodzinach posłów, o ile wiemy, w Anglji niema mowy.

Dalszy znak zapytania stawiamy przy wyrazach: **„od państwa".** A jeżeli od samorządu, albo od organizacyj gospodarczych, albo od osób prywatnych, albo od czynników obcych (niekoniecznie za cenę zdrady), otrzymał poseł korzyść osobistą, czy z tem się mamy pogodzić? Gdzie tkwi właściwy punkt ciężkości winy — w uszczuplaniu dóbr materjalnych państwa, czy w uzależnieniu się od rządu (jak przy orderach) czy w dogadzaniu własnej interesowności?

A jeżeli posła oskarżono o **inne czyny niemoralne**, nie podpadające pod kodeks karny, czy nikt go nie osądzi? Zostawmy na boku całą kwestję wydawania posłów sądom, jak i wszelkie sprawy „honorowe", i całą odpowiedzialność posłów za polityczne przestępstwa przeciw państwu: przecież można nadużyć mandatu także dla zemsty osobistej, można z trybuny oskalować zmarłego przeciwnika politycznego, wogóle **można zgrzeszyć przeciwko innym przykazaniom, prócz siódmego** i takie grzechy, nawet publiczne, miałyby nie prowadzić do żadnych następstw?

Z tem wiąże się dalsze pytanie: jak powstaje sprawa o grzech poselski? Kto ją porusza? We wniosku p. Libermanna przewidziane jest dochodzenie z urzędu (z ramienia Marszałka, po publicznem przez kogoś napiętnowaniu), oraz oskarżenie kolegi przez 20 posłów. **Chodzi o to, aby nie czekać,** czy napiętnowany winowajca sam wytoczy proces o oszczerstwo, ale szybko usunąć kompromitującą Sejm wątpliwość. Owych dwudziestu mogłoby wybrać, „rzecznika oskarżenia" ad hoc, lecz i marszałek mógłby z początkiem każdego roku wyznaczać stałego „rzecznika oskarżenia" z pomiędzy posłów. Pomysł ciekawy, godny zastanowienia, ale wiążący się z dalszą kwestją: **kto będzie sądził.**

Czytamy, że zarzuty korupcji ma rozpatrywać Komisja Regulaminowa w stałym, zatwierdzonym przez Sejm składzie (więc bez chwilowych zastępców); jej wnioski, oczyszczające, Sejm przyjmie do wiadomości, obciążające rozważy na posiedzeniu plenarnem; jeżeli oskarżony naruszył artykuł 22 konstytucji, to Sejm pozbawi go mandatu; w innych wypadkach (korzyść dla rodziny), komisja i Sejm wyrażą „oczekiwanie, że oskarżony poseł, jako niegodny, zrzeknie się mandatu poselskiego".

Tu już ustaje wszelka wątpliwość — tu już zachodzi **pewność**, że propozycje Szanownego wnioskodawcy są nie do przyjęcia. Jeżeli komisje Sejm tworzy drogą desygnowania członków przez kluby, jeżeli w Komisji Regulaminowej ma Sejm przyjmować do zatwierdzającej wiadomości (jak — większością głosów czy jednomyślnie?) jeżeli jednak przewidziane dalsze zmiany za zgodą Sejmu (znowuż za jaką zgodą, czy jednomyślnością?), to skąd rękojmia, że taki piętnastogłowy organ oskarżycielsko-śledczy postępować będzie **poważnie i bezstronnie?** Przecież **dotychczas** wielu jego członków troszczyło się głównie o to, **jak uchronić przyjaciół przed ściganiem sądowem?** A już ten wyrok kilkuset partyjnych sędziów głosujących „w zatyłok" i orzekających o ludzkiej godności lub niegodności — ośmieszyłby tylko samych sędziów.

Nie zmierzamy wcale do destrukcji pomysłu p. Liebermanna i towarzyszy. Szukamy natomiast innego rozwiązania.

Skoro istnieje Trybunał Stanu na ministrów, to powinien być także **sąd parlamentarny na posłów i senatorów** złożony z kilku, najwyżej 10 osób, wybranych na cały okres kadencji. **Kwalifikacje jak najwyższe** (wykształcenie, wiek, nieposzlakowana cześć). Obiór — większością kwalifikowaną, więc w drodze kompromisu. Dopuszczalność ekscepcji i zastępstwa 1—2 sędziów. Kompetencja szersza, niż we wniosku p. Liebermanna. Oskarżenie — z inicjatywy 50 posłów, bez uchwały całego sejmu lub senatu. Śledztwo z udziałem delegata Sądu najwyższego (nie Najw. Izby Kontroli, która może tylko dostarczać wyjaśnień faktycznych). Pożądany obrońca z urzędu z pośród posłów i senatorów. Rozprawa krótka, terminowa. Wyrok większością, kwalifikowaną. Jego treścią — nietylko zatrzymanie lub utrata mandatu. Żadnej apelacji do tłumu.

Sądzimy, że zbudowany według tych wytycznych **Sąd Parlamentarny** z jednej strony **obostrzy w posłach poczucie moralne**, z drugiej **zamknie usta tym niepoczytalnym krzykaczom, którzy bezmyślnie odsądzają cały Sejm od czci i wiary.**

Władysław Konopczyński,
poseł na Sejm.

Premjer spróbuje rozszerzyć koalicję.

P. P. S. szuka porozumienia ze skrajną lewicą.

Warszawa. (AW) Premjer Skrzyński z udziałem Marszałka Sejmu p. Rataja podejmie inicjatywę za rozszerzeniem koalicji jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia. Koła sejmowe są zdania, że inicjatywa ta nie da wyniku, albowiem rozdrażnienie w klubach lewicowych wywołane parogodzinnem przesileniem jest zbyt wielkie. PPS. prowadzi gorączkowe rozmowy z klubami lewicy opozycyjnej, szukając porozumienia z Wyzwoleniem, Brylowcami, i mniejszościami narodowemi, a nawet — jak donosi „Echo Warszawskie" — z komunistami.

—ooo—

KORPUS OCHR. POGRANICZA CZUWA.

Wilno. (AW) Onegdaj na pograniczu litewskiem patrol KOP. zauważył w rejonie strażnicy Wierojce na terytorjum polskiem policjanta litewskiego. Zarządzono pościg, który policjanta ujął. Jest to podoficer litewskiej straży granicznej. Badany na strażnicy nie umiał wyjaśnić przyczyn nielegalnego przekroczenia granicy. Istnieje przypuszczenie, iż przybył on na nasze terytorjum, celem zniszczenia znajdujących się w rejonie strażnicy Wierejce linji telefonicznych.

Wilno. (AW) Z pogranicza sowieckiego donoszą, że w rejonie Radoszkowie został ujęty przy samej prawie granicy osobnik, który zeznał, że nazywa się Przepiórkowski. Zatrzymany przed przeprowadzeniem rewizji osobistej zdążył zniszczyć posiadane dokumenty. Istnieją poszlaki, że jest on wysłannikiem III. Międzynarodówki.

Jen. J. Haller i jen. Rozwadowski.

Wystąpienie jen. br. Rozwadowskiego i jen. br. Józefa Hallera, którzy w listopadzie ubiegłego roku byli zapytywani przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie mianowania jen. broni Żeligowskiego na stanowisko Ministra Spraw Wojskowych a obecnie zmuszeni byli zwrócić uwagę p. Prezydenta na rozstrój w wojsku z powodu napaści p. Piłsudskiego na dowódców, oraz na brak należytego kierownictwa pracy wojskowej, wywołało atak furji w politykującym lewicowo w wojsku obozie.

W pismach lewicowych ukazały się wczoraj napaści na jen. Rozwadowskiego i jen. J. Hallera w związku ze sprawą Zrzeszenia Pracy, instytucji samopomocy b. wojskowych, której obaj jenerałowie udzielali swej opieki, a która miała niepowodzenia w przeprowadzanych transakcjach. Starano się oddawna ukuć z tego broń przeciw obu jenerałom, chociaż wiadomo, że oprócz **opieki dla przedsięwzięcia, mającego dobre cele,** oraz oprócz **własnych ich strat osobistych** niczego się tam nie znajdzie.

Jeśli wczoraj obóz lewicowych polityków wojskowych usiłował znowu kuć broń z tej sprawy przeciw obu Jenerałom Broni i przedstawiać te zarzuty jako jakieś orzeczenia czy wyroki, to tylko dowodzi, jak tam krucho jest i skąpo, skoro trzeba się uciekać do takich wykrętnych sposobów.

—ooo—

SKUTKI BRAKU PROGRAMU.

Warszawa, (AW). Późno wieczorem odbyło się posiedzenie klubu N. P. R. Powzięto uchwałę wypowiedzenia się kategorycznie przeciw programowi sanacyjnemu P. P. S. i krytycznie omawiano program min. Zdziechowskiego. Zdaniem N. P. R. dymisja reprezentantów socjalistycznych w rządzie pociągnąć winna dymisję całego gabinetu. Nieprzyjęcie zaś dymisji przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej stwarza nową sytuację. Klub postanowił dążyć do szybkiego wyjaśnienia sytuacji i w tym celu zwołał Radę naczelną do zadecydowania o taktyce stronnictwa.

BERLIŃSKIE ECHO NASZEGO PRZESILENIA.

Dnia 21-go bm. w godzinach porannych szereg osób prywatnych, zamieszkałych w Berlinie, alarmowało Warszawę telegraficznie i telefonicznie wiadomościami o pogłoskach rozszerzanych w stolicy Niemiec, według których jakoby w Polsce dojść miało do dymisji rządu p. Skrzyńskiego i do przewrotu.

Kiedy jednak w godzinach popołudniowych PAT-iczna podała berlińskiej urzędowj ajencji Wolfa komunikat, przedstawiający rzeczywisty stan rzeczy i stan przesilenia rządowego w danej chwili, Biuro Wolffa oświadczyło, iż przyjąć i ogłosić go nie może, gdyż jest nie podpisany... Wobec tego około godziny 5-ej popoł. Wydział Prasowy Prezydjum Rady Min. polecił Radjostacji nadawczej w Warszawie nadać swój komunikat, jako skierowany: do wszystkich. do wszystkich, do wszystkich.

SZUKAJĄ LEPSZEJ DOLI I WRACAJĄ.

Stołpce. (AW) Od czasu świąt wielkanocnych wzdłuż całej granicy województwa wileńskiego i nowogrodzkiego daje się zauważyć masowe legalne przekraczanie granicy polsko-sowieckiej. Powodem tego jest bezrobocie, panujące zarówno u nas, jak i w sowietach. Część bezrobotnych pod wpływem agitacji komunistycznej podąża tam, wkrótce jednak wraca na terytorjum polskie, zniechęcona. Również bezrobotni z Białorusi przekraczają granicę naszą całemi partjami. Ostatnio zatrzymano 18 osób.

WSTRZYMANIE REDUKCJI POLICJI W WOJEWÓDZTWIE LWOWSKIEM.

Lwów (AW). „Wiek Nowy" donosi, że wojewoda Garapich podczas swojej ostatniej bytności w Warszawie otrzymał od ministra spraw wewnętrznych zapewnienie, że dalsze redukcje personalu policji państwowej w województwie lwowskiem nie będą przeprowadzane.

LIKWIDACJA WARSZTATÓW MUNDUROW. NA CYTADELI.

Warszawa, (AW) W najbliższych dniach zostaną zlikwidowane warsztaty mundurowe na cytadeli. Jutro odbędzie się ostatnia wypłata. Zarobek i pracę traci około 400 pracownic i pracowników.

BRYLOWCY RZUCAJĄ „UROKI" NA BYDŁO.

Z Lublina donoszą: U jednego z włościan pod Lublinem bawili poseł Tatarczuk oraz poseł Bryl. Włościanin ów, dowiedziawszy się, kim są jego goście, spalił po ich wyjeździe słomę, na której spali, aby — jak mówił, — nie został rzucony zły urok na bydło".

Nowa podwyżka cen tytoniu.

Warszawa. (AW) Z dniem 26 bm. wchodzi w życie nowa podwyżka cen monopolowych wyrobów tytoniowych na wszystkie gatunki papierosów, cygar i tytoniu.

Płatny ławnik Magistratu warszawskiego namawia do bezrobocia.

Magistrat warszawski utrzymuje swym kosztem agitatora.

„Gazeta Warszawska" ogłasza następujący list od radnego miasta, p. Adama Zawadzkiego:

W ostatnich dniach ławnicy miejscy z frakcji socjalistycznej objeżdżają wszystkie miejsca, w których pracują bezrobotni i urządzają tam wiece agitacyjne.

Temat tych wieców oczywiście święto 1-go maja, do obchodzenia którego przez próżnowanie zachecają bezrobotnych, zajętych pracą przy dopiero co zorganizowanych robotach miejskich.

Taki właśnie wiec odbył się w dniu wczorajszym z inicjatywy i pod przewodnictwem ławnika Szczypiórskiego, na robotach publicznych w Marymoncie.

Jako radny miasta i do tego bezpartyjny, protestuję przeciwko tego rodzaju praktykom p. Szczypiorskiego, który pobiera z kasy miejskiej dość duże wynagrodzenie jako ławnik, lecz chyba nie za to, by jeździł do miejsc, w których odbywają się roboty publiczne i tam odrywał ludzi od pracy, urządzając wśród nich wiece, powodując marnowanie czasu i pieniędzy, z tak wielkim trudem zdobywanych dla zatrudnienia bezrobotnych.

Więc magistrat płaci bezrobotnym i panu ławnikowi Szczypiorskiemu za to, że czas marnują na wiecowaniu; taką działalność ławnika winna być napiętnowana i potępiona, jako nielicująca z powagą i godnością urzędu, tudzież jako wysoce szkodliwa dla bezrobotnych, szerząca zamęt i zmniejszająca zarobki tych, którzy ulegając wpływom p. Szczypiorskiego, nie stawią się do pracy w roboczym dniu 1 maja.

Adam Zawadzki.

—ooo—

ZŁOŚLIWY KARZEŁ.

Wilno (AW). W uzupełnieniu podanych przez nas wiadomości o wysiedlaniu z Litwy Polaków, dowiadujemy się, iż wysiedlanie to na linji demarkacyjnej w powiecie wileńsko-trockim trwa już cały tydzień. Patrole K. O. P. przekazały do dyspozycji starosty wileńsko-trockiego od 11—20 bm. 69 osób, wysiedlonych z Litwy.

Kowno (AW.). Związek strzelców-szaulisów wystosował do władz rządowych memorjał, domagający się represyj w stosunku do szkolnictwa polskiego na Litwie, zredagowany w tonie protestu przeciwko rzekomym prześladowaniom (?) Litwinów na Wileńszczyźnie. Związek proponuje stosowanie w każdym poszczególnym wypadku polityki odwetowej.

POLSKO-SOWIECKIE STOSUNKI HANDLOWE.

Warszawa. (AW) Rozwój stosunków handlowych polsko-sowieckich osiągnął w marcu rekordowe wyniki. Sowiety sprowadziły z Polski: 43 wagony cynku, 12 blachy, 11 naczyń emaljowanych, 4 maszyn rolniczych i 15 wyrobów drzewnych. Natomiast Polska sprowadziła od sowietów: 290 wagonów rudy żelaznej, 46 ryb, 39 prosa, 3 smoły, oraz 6 innych towarów.

LIGA OBRONY RZECZYPOSPOLITEJ.

Lwów (AW). Onegdaj przybyła do Lwowa delegacja niedawno utworzonej w Poznaniu Ligi Obrony Rzeczypospolitej, w celu nawiązania stosunków z małopolskiemi Tow. społecznemi i narodowemi. W skład delegacji wchodzą: komendant Związku Powstańców i Wojaków w Wielkopolsce p. Lange, prezes Tow. Strzeleckiego Wielkopolski, Michałowicz, b. starosta grodzki Poznania, inż. Fürnhelm, oraz prezes zrzeszonych korporacyj akademickich, Macieszczyk. Delegacja wręczyła dowódcy O. K. gen. Sikorskiemu dyplom honorowy i godność prezesa honorowego Ligi Obrony Rzeczypospolitej.

PROCES PRZECIW 93 KOMUNISTOM.

Wilno. (AW) Po 8-mio dniowej rozprawie przeciwko 93 komunistom przewód sądowy został zakończony. Po ostatniem słowie, którego oskarżeni się zrzekli; przewodniczący oświadczył, że sąd ma odpowiedzieć na 204 pytania, tyczące się winy i kary oskarżonych. Wobec obfitego materjału ogłoszenie wyroku nastąpi dzisiaj w godzinach południowych.

PROCES FUCHSA I ZAPŁATYŃSKIEGO.

Warszawa (AW). W dniu wczorajszym w procesie Fuchsa i Zapłatyńskiego na korzyść tego ostatniego zeznawał świadek ks. Jachimowski. Świadek pułk. Hubiszta komendant więzienia wojskowego stwierdza, że oskarżony Zapłatyński zachowywał się wtedy niemoralnie. Zapłatyński klął w sali przed świadkiem i przysięgał mu, że nie popełnił żadnego czynu karygodnego, że wszystkiemu jest winien Fuchs.

TRAMWAJ WARSZAWSKI BĘDZIE JEŹDZIŁ 1-go MAJA.

Warszawa (AW). Jutro w dyrekcji tramwajów miejskich odbędzie się konferencja naczelnego dyrektora z przedstawicielami ugrupowań zawodowych tramwajarzy w sprawie uruchomienia tramwaju w dniu 1 maja. Związek polski i chrześcijański przyrzekły zgłosić się w tym dniu do pracy, Związek klasowy rozpoczął masówki za przyłączeniem się do strajku.

WIZY WŁOSKIE DAJE TYLKO WARSZAWA.

Warszawa, (AW). Konsul włoski ogłosił, że na przyszłość obywatele polscy, którzy za paszportem zagranicznym wyjeżdżają do Włoch muszą się postarać o wizę włoską w konsulacie w Warszawie, gdyż w Wiedniu jej już udzielać nie wolno.

W WARSZAWIE SPADŁ WIELKI GRAD.

Warszawa (AW). We czwartek po południu w Warszawie i okolicy spadł gęsty grad wielkości orzecha laskowego. Padał niedługo i pokrył pola dość grubą warstwą. Temperatura spadła na 6°.

—ooo—

TURCJA POD BRONIĄ?

Londyn 22 kwietnia (PAT). „Daily Telegraph" donosi, że cała ludność męska w Anatolji od 19 do 20 roku życia została zmobilizowana. Armja turecka skoncentrowana jest w Smyrnie nad portem Morsina, w Cylicji i koło węzła kolejowego Afium Karahissar. Turcja — zdaniem dziennika — jest zdecydowana energicznie wystąpić przeciwko wszelkim próbom lądowania na wybrzeżach tureckich ze strony Włoch lub Grecji.

PIERWSZY CZEK ZA POSREDNICTWEM RADIO.

Nowy Jork (AW). Bankers Trust akceptował wczoraj pierwszy czek, który przesłany został przy pomocy telefotografji bez drutu. Czek nadszedł z Londynu od prezydenta Radio Association i opiewał na 1.000 dolarów.

ULICZNIKOWSKA DEMONSTRACJA.

Z Brukseli donoszą: Podczas demonstracji socjalistycznej w La Louviere niesiono w pochodzie manekina Mussoliniego, wiszącego na szubienicy. Manekina tego następnie spalono.

Rząd belgijski wyraził z powodu tych ulicznikowskich wybryków ubolewanie ambasadorowi włoskiemu.

BUDOWA POCZTY PORTOWEJ W GDAŃSKU.

Gdańsk (AW). Zostały tutaj ponownie podjęte roboty przy budowie poczty portowej przy dworcu nadwiślańskim w Gdańsku. W tej chwili wznosi się fundamenty bezpośrednio przy brzegu Wisły. Pozatem dobudowane będzie 400 metrów nowego pobrzeża.

Giełda.

DOLAR W KRAKOWIE

Wczoraj notowano w obrotach bankowych po kursie 9·90—9·95 w obrotach prywatnych 10·20—10·25.

Towaru zaofiarowanie dosyć znaczne. Tendencja dla dolara przejściowa.

Utrzymanie się rządu i nadzieja wprowadzenia w życie projektu ministra Zdziechowskiego dodatnio wpłynęła na kursy giełdowe.

Znaczne uspokojenie zapanowało od dnia wczorajszego i spodziewaną jest dalsza zniżka dolara.

Zurych, dnia 22 kwietnia 1926 r., (PAT.) Zamknięcie. Paryż 17·40, Londyn 25·18,2, New York 5·17.8, Belgja 18·60 Włochy 20·83 Hiszpanja 74·70, Holandja 207·75, Berlin 1.23·3, Wiedeń 73·10, Sztokholm 138·65·, Oslo 112·35, Kopenhaga 135·50, Sofja 3·75,0, Praga 15·35.5, Warszawa 50·00. Budapeszt 0·72,6, Białogród 9·12.5, Ateny 6·40, Konstantynopol 2·60, Bukareszt 2·00, Helsingfors 13·10 Buenos-Aires 209·00. Tendencja spokojna.

Po procesie Lindego.

Hubert Linde, zamordowany w ostatniem stadjum procesu, nie doczekał jego końca. Śmierć jego wpłynęła na samo formułowanie wyroku i niewiadomo, jaki będzie dalszy ciąg instancji. Tem więc ważniejsze jest, żeby opinja publiczna nie była pozostawiona w niepewności co do tego, **o co był posądzony**, co mu potem zarzuciło oskarżenie i co wreszcie z tego wszystkiego ostało się po przewodzie sądowym i znalazło wyraz w wyroku trybunału.

Nagonka, wszczęta przeciwko Lindemu, nie zostawiała na nim suchej nitki, przedstawiała go poprostu jako złodzieja publicznego mienia, popełniającego systematyczne kradzieże w zmowie z szeregiem wspólników. Oszczercza ta kampanja prowadzona była tak zawzięcie i tak bez skrupułów, że uzbroiła wreszcie rękę mordercy. Tymczasem już w śledztwie, przy pierwszem zetknięciu się z rzczywistością, **podejrzenia i insynuacje stopniały do skromnych rozmiarów** oskarżeń, które zdaniem wybitnych prawników, nadawały się raczej do **dyscyplinarnego**, nie zaś sądowo-karnego traktowania.

O CÓŻ BOWIEM FAKTYCZNIE LINDE ZOSTAŁ OSKARŻONY? KUPNO DOMU W ŁODZI.

Najpierw o przekroczenie sumy, wyznaczonej przez Radę PKO na kupno domu w Łodzi i o przepłacenie tego domu. Pierwszy z tych zarzutów prokurator w trakcie rozprawy **cofnął**. Przy drugim nikt, nawet oskarżenie, nie kwestjonowało dobrej wiary Lindego i nikt nie zarzucił mu jakiegoś osobistego zysku na tej transakcji. Na język zwykły tłumaczy się więc ten punkt oskarżenia poprostu, że Linde dał się przy kupnie owego domu wywieść pośrednikom w pole. Jest to nieostrożność, ale czy zbrodnia? Linde powiedział sam, że być może, iż ten dom przepłacił, jednak tańszej oferty mimo starań nie miał, a chodziło mu o pośpiech; dla niego, rozumując po kupiecku, to kupno nie było złym interesem, gdyż zyskiwał na czasie i w rezultacie wybudował kosztem półtora miljona złotych (razem z kupnem) gmach, w którym dziś mieszka 82 rodzin urzędniczych.

Drugim punktem oskarżenia było

UDZIELENIE BRATU POŻYCZKI

pod zastaw papierów wartościowych i gwarancji na inną pożyczkę zagraniczną. Tu jest niewątpliwie **niewłaściwość**, która przechodziłaby w zbrodnię, gdyby te pożyczki i gwarancje były dane osobie majątkowo nieodpowiedzialnej, to znaczy gdyby Linde zmówił się z bratem na pokrzywdzenie PKO. Tego jednak nie było, **pretensje więc ubezpieczone**, brat ma majątek, powództwo cywilne ze strony PKO w tym punkcie zostało cofnięte. Linde zawinił, że sprawę tę **rozstrzygnął sam**, nie przedłożył jej Radzie. Jak skwalifikować to jego przewinienie? Opinja może się w tym wypadku oprzeć na zdaniu premjera Grabskiego, człowieka powszechnie uznanej uczciwości i skrupulatności w sprawach publicznych. Otóż premjer potraktował to drastycznie, ale **dyscyplinarnie:** zażądał podania się do dymisji, nic więcej.

Trzeci i wreszcie ostatni punkt oskarżenia obejmował

SKUP OBLIGACYJ KOLEJOWYCH AUSTRJACKICH.

Linde pragnął wykupować obligacje kolejowe, zahipotekowane na naszych kolejach małopolskich w tym celu, **żeby ulżyć skarbowi** przy ich wykupie, przepisanym przez traktat w St. Germain, radził się premjera Grabskiego, który wyraźnie tej transakcji nie zakazał, jednak na sądzie zeznał, że Linde powinien był z konferencji z nim odnieść wrażenie, że jest tej transakcji „nieprzychylny“; **dodał przytem**, że swego zdania jednak za nieomylne nie podawał. Linde obligacje zaczął kupować i skupił ich na 24 miljony koron nominalnych, płacąc za nie około półtora miljona złotych. Otóż oskarżenie zarzucało mu, że kupował je zbyt drogo, że na giełdzie wiedeńskiej można było je nabyć o połowę taniej. Zarzut ten na rozprawie się nie ostał; kupować w Wiedniu można było tylko drogą szmuglu, co pociągałoby koszta i gdyby zjawił się tam większy kupiec na te papiery, to one oczywiście poszłyby w górę. **Prokurator cofnął więc wniosek**, żądający przyznania wyliczonej szkody, zaproponował natomiast przyznanie szkody w zasadzie, nieokreślonej wysokości.

Oto wszystkie zarzuty, jakie śledztwo zdołało przeciwko Lindemu zgromadzić. W akcie oskarżenia wszystko figurowało naturalnie, jako świadome działanie na szkodę instytucji. Jednak jeżeli weźmiemy pod uwagę, że wszystko to było zarzucane człowiekowi, który tę instytucję właśnie stworzył i którego dobrej wiary, czystych intencji i osobistej uczciwości nawet oskarżenie w wątpliwość nie podawało, to zrozumiemy, że sąd te wszystkie zarzuty, grożące wieloletniem więzieniem, **przekreślił** i z własnej inicjatywy postawił zarzut **przekroczenia władzy**, ten zarzut uznał za dowiedziony i na jego podstawie zasądził powództwo cywilne w całej kwocie, wydanej przez Lindego na zakup obligacyj kolejowych. Tu jeszcze trzeba dodać, że bynajmnie nie znaczy to, że PKO. tę sumę na transakcji z obligacjami straciła. Sąd stanął tylko na obecnym punkcie widzenia rządu polskiego, który powiada, że obligacje owe będzie płacił po 1 szylingu za 10.000 koron nominalnych. Nie jest bardzo prawdopodobne, żeby to stanowisko mogło się utrzymać w rokowaniach z Austrją, a obecny prezes PKO. oświadczył na sądzie, że

Ponad głową Polski Niemcy i Rosja znów sobie podają ręce.

Londyn (tel. wł.). Ambasador sowiecki w Londynie odbył konferencję z Chamberlainem, podczas której omawiano rokowania niemiecko-sowieckie. Chamberlain oświadczył ambasadorowi sowieckiemu, że Polska jest wysoce zaniepokojona tem, że Cziczerin podobno gwarantuje Litwie nietylko Kłajpedę, lecz także i Wilno.

Londyn (tel. wł.). Prasa londyńska donosi, że poseł polski w Londynie dwukrotnie zjawiał się w Foreign Office, gdzie wyraził obawy rządu polskiego w związku z rokowaniami niemiecko-rosyjskiemi.

Co p. min. Żeligowski uważa za dopuszczalne.

Warszawa. (AW). W odpowiedzi na interpelację grupy stronnictw prawicowych w sprawie szerzenia rozstroju w armji, nadesłał min. Żeligowski do Senatu pismo z wyjaśnieniem, w którem stwierdza, że wystąpienia publiczne kilku generałów są faktem odosobnionym(?), wojsko jest najzupełniej zdrowe. Pewnego „załamania“ interpelanci mogą się dopatrzeć z kilku jednostkowych przyczyn, leżących poza wojskiem (w Sulejówku?) niezorganizowania dotychczas naczelnych władz obrony państwa ponoszą czynniki polityczne. Odbija się to ujemnie na organizacji wojska. Za dalszą przyczynę, komplikującą życie wojskowe uważa minister „niezdrowe“ ustosunkowanie się pewnych czynników politycznych do osoby marszałka Piłsudskiego. Dalej stwierdza on, że generałowie St. Haller i Szeptycki wstąpili na niedopuszczalną dla oficera w czynnej służbie drogę ogłaszania w prasie swych listów otwartych.

Z odpowiedzi p. min. Żeligowskiego wynikałoby 1) ż winę ponoszą ci politycy, którzy nie wierzą w p. Piłsudskiego i sprzeciwiają się jego powrotowi do armji na nieodpowiedzialne stanowisko, 2) p. Żeligowski przypuszcza, że ogłaszanie listów otwartych w dziennikach przez p. Piłsudskiego jest dopuszczalne, ponieważ p. P. nie jest w czynnej służbie.

—o—

ADAM POL.

Czyn księdza Andrzeja.

Ksiądz Andrzej był proboszczem w małej osadzie rybackiej, kilka mil odległej od miasta W., ale swoje obowiązki duszpasterskie ograniczał do odprawiania mszy, poczem jechał do miasta, gdzie dłubał do zmroku w swojem laboratorjum.

Przed laty studjował chemję i do końca życia pozostał wierny probówkom i biuretom.

Miesiąc temu odbił się głośnem echem w prasie cud, który miał miejsce w kościele Św. Bartłomieja w owej osadzie rybackiej, gdzie proboszczem był właśnie ksiądz Andrzej.

Polecono mi zrobić z nim wywiad.

Przyznam się szczerze, że w chwili, gdym pierwsze słowa z tym człowiekiem zamienił, zapomniałem o celu mojej wizyty.

Chudy i wysoki, o ostrej twarzy, robił wrażenie pół-mnicha, pół-alchemika.

Rzucił pytanie:

— Wywiad?

Nie zdążyłem odpowiedzieć, skinął głową:

— Dobrze.

Stara służąca, o twarzy porowatej od ospy, jak gąbka, wniosła śniadanie i położywszy tacę na małym, trzcinowym stoliku, spojrzała na mnie zezem czarnych oczu.

Ksiądz Andrzej usiadł i nie zabierając się do jedzenia, zgarnął okruchy chleba z tacy.

Na stole stał gipsowy baranek wielkanocny.

Mój rozmówca gniótł w ręce lepki chleb i opowiadając, toczył z niego gałki, które na długiej i wąskiej dłoni podsuwał białemu barankowi, jakby go karmił.

Opowiadał:

Podczas ostatniej wielkiej burzy zatonęło około trzydziestu barek i blisko pięćdziesięciu rybaków z jego parafji, bo tylko kilkunastu z nich wyciągnął z wody angielski parowiec.

Prawie trzydzieści rodzin pozostało bez środków do życia, bo nietylko zginęli ojcowie rodzin, ale przepadł i cały majątek niejednego rybaka — barka.

W małej kaplicy kościoła św. Bartłomieja jest marmurowa statua Madonny.

W kilka dni po burzy stary Antonello, bogaty handlarz sardynek, zawiesił złotą barkę w ofierze marmurowej Madonnie, która sprawiła, iż w tym połowie nie brał udziału i cudem uniknął nieszczęścia.

Ponieważ trzydzieści rodzin przez jedną noc stanęło u progu nędzy, więc ksiądz Andrzej namawiał starego handlarza, aby zamiast wieszać wota, pośpieszył nieszczęśliwym z pomocą.

Ale Antonello ani chciał słyszeć o pomocy dla nędzarzy.

— Sam jestem biedny, — skamlał — biedny, — povero diavolo, — bardzo, bardzo biedny, Madonnie trzeba,— musi się,— ale bliźniemu nie — nie!

Powiesił swoją barkę wśród innych wotów i rzucając Madonnie z podełba fanatyczne spojrzenie, chełpił się swoim darem.

Przyszło jeszcze kilku innych i zawiesili za szkłem złote serca. Potem przychodzili często do kaplicy i cieszyli się, że ich złoto wisi nietknięte, a przecież Madonna złożone w ofierze.

W jakiś czas potem, w czasie mszy żałobnej za dusze potopionych, kiedy cały kościół trząsł się od łkań i nieludzkiego wycia, stał się cud.

Ludzie zamarli z przerażenia.

Po bladych, skamieniałych z przerażenia twarzach ściekały łzy do otwartych w niemym krzyku ust.

Stał się cud.

Madonna skinęła ręką. Ruch był krótki, ale dobrze widoczny.

Przerażony ministrant zakrył oczy łokciem i w oszołomieniu dzwonił zapamiętale.

Nikt go nie słyszał, ale wszyscy słyszeli słowa Madonny:

— Serca i barki ze złota zamieńcie na chleb i łodzie drewniane.

Księdza Andrzeja nie było wtedy w kościele. Mszę odprawiał wikarjusz.

Na trzeci tydzień zbudowano trzydzieści łodzi i trzydzieści rodzin odzyskało skromny majątek.

Nawet stary Antonello hojnie sypnął złotem.

Radość oszołomiła nędzarzy. Rzucali się ze szlochem na dno barki i leżąc krzyżem, całowali deski.

Ksiądz Andrzej przerwał.

Patrzył przed siebie, a potem uśmiechnął się do białego baranka i podsunął mu dłoń z gałkami chleba.

Nagle zwrócił twarz ku mnie krótkim i ostrym ruchem.

Przeszył mnie na wylot oczyma.

Czułem, że powie coś niezwykłego.

Prawie sylabizował:

— To ja zrobiłem ten cud.

Oniemiałem.

— Cudu we właściwem znaczeniu nie było, — ciągnął dobitnie, — cud, — sztuczkę kuglarską — zrobiłem ją.

Sprowokował mnie spokojnem spojrzeniem wiel kich, czarnych oczu.

— Zdemaskuję księdza!

Przykuł mnie skinieniem do krzesła.

Uśmiechnął się:

— Teraz już zapóźno. Ślady zatarte. — Zresztą lud figury rozbić nie da, a w tym wypadku i karabinjerzy nie pomogą, — czytał zuchwale moje myśli.

Fanatyczny płomień strzelił mu z oczu:

— Spełniłem dobry czyn.

opierając się na rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej, (na którem również opierał się Linde przy zakupnie) co do waloryzacji tych obligacyj, wda się z rządem w proces.

Takie były podejrzenia, takie oskarżenia, a

OSTAŁO SIĘ W SUMIENIU SĘDZIÓW JENO PRZEKROCZENIE WŁADZY.

Podkreślić jeszcze trzeba, że **sądził nie sąd przysięgłych, kierujący się uczuciem**, lecz sąd koronny, prawniczy, dla którego i litera prawa jest ważna. Wyrok można więc uważać za **rehabilitację Lindego**, oczyszczenie go od wszystkich hańbiących zarzutów i podejrzeń.

PAŃSTWO PONIOSŁO SZKODĘ MORALNĄ.

Prokurator w trakcie procesu oświadczył, że proces był konieczny. „Jeżeli Linde jest winien i będzie skazany, to będzie to tryumf; jeżeli nie jest winien i będzie uwolniony, to będzie jeszcze większy tryumf“ — mówił prokurator. Pewno, że proces po rozpętaniu tej wstrętnej nagonki był pożądany, jednak jest jedna okoliczność, na którą trzeba zwrócić uwagę. Sprawiedliwość przedstawiają z opaską na oczach. Ma to symbolizować bezstronność, ferowanie wyroków bez względu na to, czy przed sądem stoi swat, czy brat, nędzarz, czy bogacz, człowiek mały, czy jeden z wielkich tego świata. Nie ma to jednak bynajmniej oznaczać, że sprawiedliwość ma ciąć swym mieczem na oślep, na prawo i lewo. Do Lindego na podstawie tylko podejrzeń i nagonki zastosowano w początku śledztwa areszt prewencyjny, postawiono mu, choremu policjanta w pokoju, tak, jak gdyby istotnie komuś mogło przyjść na myśl, że on ucieknie, przed sądem się nie stawi. Nie zważano na to, że aresztuje się człowieka, który był dwa razy ministrem, ostatnio ministrem skarbu. Nie pomyślano o tem, że o tym fakcie polecą w tej chwili telegramy we wszystkie końce świata, roznosząc wieść, iż w Polsce został aresztowany minister skarbu. Jak to się odbiło na naszej opinji, jako państwa, zagranicą, mieliśmy niejeden tego dowód, bo przecież tam nikt nie wchodził w szczegóły, co to za sprawa, za co aresztowany, że aresztowany tylko przez naszą cnotę demokratyczną dla powodów błahych, dla sprawy, która funta kłaków nie warta. Jeżeli więc na przyszłość nasi srodzy władcy, zechcą rzucić jakąś ofiarę na pożarcie Molochowi podbechtanej opinji i nie będą zważali na krzywdę wyrządzaną człowiekowi, to niech przynajmniej mają litość nad Polską. **Z. Raczkowski.**

Morderca Lindego — złodziejem.

Wacław Trzmielewski, sierżant sanitarjusz, który w sobotę zamordował skrytobójczo śp. Huberta Lindego, posiada, jak się okazuje, sporą przeszłość kryminalną. Cały szereg faktów z tej przeszłości jest dziś trudno uchwytny, ze względu na to, że pokryła je wojna. W każdym bądź razie nie ulega wątpliwości, że Trzmielewski karany był za złodziejstwo.

Jest on rejestrowany jako przestępca i figuruje w kartotekach warszawskiego urzędu śledczego, gdzie znajdują się jego fotografje, jako aresztanta i daktyloskopijne odciski palców.

Trzmielewski w 1913 r. był skazany za kradzież na 4 miesiące więzienia, po odsiedzeniu kary został powołany do wojska rosyjskiego.

—x—

Zamordowanie policjanta na pograniczu czesko-słowackiem.

Lwów (AW). Nadeszła tu wiadomość o zamordowaniu posterunkowego policji państwowej, Józefa Cieślaka, w czasie pełnienia służby na posterunku nad granicą czechosłowacką. Posterunkowy został postrzelony przez trzech osobników, którzy usiłowali nielegalnie przejść granicę. Zanim nadeszła pomoc, ranny wskutek krwotoku zmarł. Nazwisk sprawców zabójstwa nie udało się ustalić; dochodzenie w toku.

—o—

Pierwsza cywilna szkoła lotnicza.

Bydgoszcz, 22 kwietnia. (AW) W dniu dzisiejszym nastąpiło uroczyste otwarcie pierwszej cywilnej Szkoły Mechaników Lotniczych w Bydgoszczy. Szkoła ta została utworzona nakładem Ligi Obrony Powietrznej Państwa, która ponosi całkowity koszt utrzymania, wyekwipowania i wyszkolenia. Szkoła liczy 42 uczniów z Pomorza, Poznańskiego, 18 z Bydgoszczy, 31 z Kresów Wschodnich i Małopolski.

—x—

Filmy praskie.

Praga, 15 kwietnia.

Zbyt krótko niestety trwa pobyt dziennikarza w Czechosłowacji, a zbyt wiele wrażeń narzuca się na każdym kroku. W tempie kinematograficznem migają obrazy, że trudno je ująć.

Nasamprzód powiedzmy sobie, iż opowiadania o drożyźnie w Polsce należą do legend przebrzmiałych. Przed wyjazdem osłuchałem się tylu opowiadań o taniości w Czechach, iż mniemałem, że to najtańsze Eldorado na kontynencie. Może tak i było, gdy złoty należał do mocnych walut i za jednego złocisza można było dostać przeszło 6 koron czechosłowackich. Ale dzisiaj to przeszłość.

Pierwsze wrażenie, bardzo realne, uderzające turystę po kieszeni, rozwiewa boleśnie te ułudy. Już w Piotrowicach na granicy, gdy usłużny kelner przyniesie rozespanemu gościowi kawę do wagonu, ściąga każdego z obłoków. 70 groszy za kawę! Uf, takich cen w Warszawie niema. Ale rychło nadejdzie wytłumaczenie wszystkiego, gdy w kantorze wymiany za złotego dostanie się tylko 3·30 koron czeskich. Tu jest rozwiązanie tajemnicy.

Ceny zarówno artykułów spożywczych, ceny restauracyjne, jak ceny towarów konfekcyjnych stoją prawie na poziomie cen warszawskich, lub nawet są niekiedy wyższe od naszych, naturalnie przy obecnym kursie dolara. Bajecznie tanie jest obuwie fabryki Batty, którego Czesi z dumą nazywają „czeskim Fordem“; produkuje on dziennie 40.000 par obuwia, a o taniości towaru świadczy fakt, iż lakiery można nabyć po 109 koron czeskich.

W Piotrowicach uderzył nas inny szczegół. Ledwo, ledwo zaczynało szarzeć, gdy obsługę przejęli kolejarze czescy. Zaraz pogasili lampy elektryczne. U nas świeciłyby się jeszcze co najmniej godzinę lub półtorej godziny. Tu góruje zasada oszczędności. I supremację tej zasady czujemy na każdym kroku. Jakkolwiek najniższą w codziennem użyciu monetą jest 10 halerzy, to nieraz wypada zapłacić i dwa czy trzy halerze. I resztę zawsze wydadzą. Pomyślmy, czy coś podobnego jest u nas możliwe?

Ale też my nie szanujemy niestety naszego pieniądza i jesteśmy dziadami, — gdy oni mają dlań szacunek i są „burżujami“. Związek czechosłowackich kas oszczędnościowych ma 14 miljardów koron czeskich wkładek oszczędnościowych, każdy chłop czyta codziennie gazete i oczywiście studjuje giełdę, bo zawsze ma spory portfel rozmaitych akcyj. Coprawda sama Czechosłowacja bez Rusi Przykarpackiej posiada około ledwo 3 procent analfabetów, dlatego też rola żywiołu żydowskiego jest tam — naturalnie poza Rusią Podkarpacką, — ograniczona do minimum.

Lecz cóż mówić o analfabetyzmie! Na rolę powracają chłopi po ukończeniu szkoły średniej lub wyższej. Niec też dziwnego, iż kultura rolna, jak wogóle kultura społeczna i intelektualna stoi wszędzie wysoko. Radjo na dachach domów włościańskich, oczywiście murowanych, krytych dachówką, otoczonych sztachetami — nie jest bynajmniej rzadkością.

W takich warunkach robotnik proletarjusz czy chłop, mający akcje czy oszczędności, nawet o ile twierdzi, iż jest komunistą, — posiada wiele cech drobnomieszczańskich. Dlatego też naprzykład komunizm w Czechosłowacji posiada zgoła inne cechy, aniżeli u nas; nie można mówić również o stosowaniu przez nich metod bolszewicko-barbarzyńskich. Komunista czechosłowacki jest bardziej zeuropeizowany i „zburżujały“. Dostosowuje się teraz do metod, uznanych i legalnych. Pomysły rewolucyjne Muny dały się szybko zlikwidować. W miarę, jak uruchomiały się przedsiębiorstwa, obniżały się nastroje i wpływy komunistyczne.

Czechosłowacja należy do krajów wysoko uprzemysłowionych. Jej produkcja przerasta znacznie zapotrzebowanie rynku wewnętrznego. Pozostaje eksport. Ale dziś we wszystkich niemal krajach zaczyna zwyciężać zasada protekcjonizmu wobec rodzimgeo przemysłu i handlu, wskutek czego warunki eksportowe są coraz trudniejsze. Rachuby czeskie na Rosję sowiecką okazały się dość iluzoryczne. Przenikliwy umysł czechosłowacki wyszukuje już teraz źródła zbytu swych towarów, aby nie stanąć wobec przesilenia gospodarczego i wobec kwestji bezrobocia.

Bezrobotnych nie widać. Z pobieżnego rzutu oka z okien wagonu widać, że ruch budowlany, pieczołowicie zresztą popierany przez państwo, rozrósł się bardzo wydatnie w okresie powojennym. Gdzieniegdzie powstały wprost nowe dzielnice. Jakkolwiek urzędy posiadają pomieszczenia, którychby im niejeden nasz urząd szczerze pozazdrościł, rząd przystąpił do budowy nowych gmachów na szereg ministerjów, uczelni, urzędów. Wszystkie są zakrojone na wielką skalę i będą niewątpliwie miały charakter gmachów monumentalnych.

To samo odnosi się do budynków prywatnych, których powstały tysiące. Dla kolegów dziennikarzy nie bez interesu będzie wiadomość, iż na Winohradach, (jedna z dzielnic Pragi) mieści się przy ul. Flory cała kolonja dziennikarska: skarb przyczyniał się w 80 procent do budowy will, które tu wystawili sobie zasłużeni dziennikarze, literaci i artyści. Gdy Polak patrzy na owe jedno- i dwupiętrowe domy z radjami, obok tramwaju, na wyżynie oblanej słońcem, — z niepokojem zadaje sobie pytanie: kiedy my do tego dojdziemy?...

Hier. Wierz.

O miljonach cynkowych „Kurjerka“.

Ciekawą korespondencję z Górnego Śląska, **„ze sfer przemysłowych“** zamieścił „Kurjerek Krakowski“ w Nrze 95 z dnia 7 bm. w łączności z poprzednim artykułem **o cynkowych miljonach** i wnioskiem do ustawy, wniesionym w Sejmie o popieraniu przemysłu cynkowego przez darowanie firmie „Giesches Erben“ zaległego podatku majątkowego.

Dorzucimy i my słów parę do tej tak ważnej kwestji.

Z punktu widzenia zarówno skarbu, jak i społeczeństwa polskiego ustawa ta jest nieco za ryzykowna. Z jednej strony bowiem darowanie przez lata całe niepłaconego podatku jednej gałęzi przemysłu z ominięciem innych jest niebezpiecznym precedensem. Z drugiej wpływ kapitałów amerykańskich do przedsiębiorstw prywatnych, w których ani rząd ani skarb państwa nie mogą uzyskać, praktycznie rzecz biorąc, żadnej wartościowej kontroli a tem bardziej prerogatyw, odnośnie do użycia tych kapitałów i zysków, a potem podatku, przyrzekanego tak skwapliwie przez autora artykułu, „ze sfer przemysłowych górnośląskich“, a opłaconego tak wysoką darowizną ze skarbu państwa, jest w pojęciu ludzi bezstronnych znacznie gorszem, niż najgorsza lichwiarska pożyczka.

Że sumienie tych sfer przemysłowych nie jest bardzo czyste, o tem najlepiej świadczy owa notatka z Nru 95 „Kurjera Ilustr.“, której autor jakby na osłodę pociesza, że równocześnie z amerykanizacją firmy Giesche i Ska iść będzie polonizacja co do składu osobowego zatrudnionego personalu.

Chcielibyśmy wierzyć, ale musimy szanownego autora przestrzedz i zapytać się go, jakby sobie to wyobrażał po niedawno przeprowadzonej reorganizacji władz naczelnych, przy której obsadzono wszystkie naczelne stanowiska całym szeregiem ludzi nam obcych, a nawet wrogo odnoszących się do państwa, a mającym zapewnienie pozostania przez długoletnie, nader korzystne kontrakty, z pominięciem tych nielicznych Polaków, pracujących w firmie i uważanych jako „minderwertige Nation“ i cierpianych jako zło konieczne.

Powyższe dane nie mogą skłonić patrzących się krytycznie, do dawania wiary podobnym gołosłownym, nieobowiązującym nikogo obiecankom.

WYNIKI DOCHODZEŃ KOMISJI GENERAŁA POGORZELSKIEGO ODRZUCONE.

Wczoraj w kuluarach sejmowych pojawiły się wiadomości z kół sulejowieckich o rzekomych wynikach komisji wojskowej, pod przewodnictwem gen. Pogorzelskiego. Ostrze tych pogłosek zwracało się przeciw gen. Józefowi Hallerowi i Tadeuszowi Rozwadowskiemu, **ton zaś ich był wysoce ubliżający.**

Według zasięgniętych informacji z miarodajnych kół poselskich, p. minister spraw wojskowych uznał za właściwe **nie akceptować** wyników dochodzeń komisji gen. Pogorzelskiego i polecił ponowne rozpatrzenie sprawy.

Wynosi się wrażenie, iż w stosunku do niektórych osobistości działa wprost vendetta, **ścigająca wszystkich w armji, którzy umieją zachować sąd niezależny.**

—ooo—

Co dzień niesie?

Dziś 23 Wojciecha

Jutro sobota 24 Fidelisa, Aleks.

Wschód słońca g. 4·24. — Zachód g. 18·46.
Wschód księżyca g. 15·09. — Zachód g. 1·41.

STAN CIEPŁOTY w dniu wczorajszym wynosił +20° C.

Co grają dziś w teatrach!

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE
Piątek: „Żywa maska“.
Sobota: „Pani Chorążyna“.

TEATR BAGATELA:
Teatr zamknięty.

TEATR NOWOŚCI — ZRZESZENIE ARTYST. DRAM. Wczorajsza premjera „Sowizdrzałów“ Bunikiewicza w Teatrze Nowości szturmem zdobyła sobie powodzenie. Oklaskom nie było końca. Piękne dekoracje art. mal. F. Leitnera, stylowe kostjumy, oraz świetna gra artystów z Olską, Krajewską, Bilżanką, Zbuckim, Brandtem, Kostrzewskim, Stodolskim i Ujhelym na czele składają się na niezwykle piękną całość widowiska. Sztuka ma zapewnione powodzenie, gdyż Sowizdrzały wnoszą na scenę istotnie nieprzebrane morze humoru, łobuzerji i bujnego życia.

Jutro i dni następnych „Sowizdrzały“.

Co grają dziś w kinach!

Nowości: „Golgota uczciwej kobiety“, 4 serje razem.

Reduta: „Chińscy Korsarze“ (Żółty smok) — sensacja rozgrywająca się na wodach i lądzie Dalekiego Wschodu.

Uciecha: „Kobiety Wschodu i Zachodu“, awanturniczy dramat miłosny w 7 aktach. Nadprogram 2-aktowa komedja „Sprzedaję kiełbaski“.

Wanda: „Gentleman od stóp do głów“ — Tom Mix i jego koń w 7-aktowym komedjo-dramacie. — Nadprogram: „Brzuch w nożu“.

Warszawa: „W szponach szatana“, dalszy ciąg filmu „Tajemniczy rycerz“.

—o—

PRZYJECHALI DO KRAKOWA:

Grand Hotel:

Wiktor Thaussing — Wiedeń, Franciszek Schebek — Wiedeń, Wolf Lindenfeld — Łódź, Wacław Gobel — Stanisławów, dr. Alfred Porada Rapaport — Wiedeń, Piotr Lakota — Kielce.

Hotel Saski:

Gustaw Łopuski — Strzegocice, Aleks. Wolberg — Częstochowa, Mieczysław Feilchenfeld — Warszawa, Ignacy Frumak — Warszawa, Feliks Bielecki — Warszawa, Michał Piotrowski — Stadol, Jan Kaskiewicz — New Jork, Amelia Bogusz — Warszawa, Mieczysław Urbański — Haczów, Stanisław Babiński — Warszawa, Ernestyna Kutten — Jarosław, Zofja Engelhardt — Warszawa, Ella Russow — Lwów.

—o—

DYŻURY NOCNE W APTEKACH. W nocy z piątku na sobotę służbę pełnią następujące apteki: **Apteka pod Złotym Słoniem**, Grodzka l. 22 — **Apteka pod Złotym Lwem**, Długa l. 4, — **Apteka w Nowej Wsi**, Kazimierza Wielkiego l. 31, — Apteka pod **Trzema Gwiazdami**, Rakowicka l. 12.

—ooo—

Byt Macierzy Szkolnej, gimnazjum polskiego i ochronek w Gdańsku zagrożony.

Obowiązkiem każdego Polaka pospieszyć natychmiast z pomocą. Ofiary należy składać przez PKO. na konto „Macierz Szkolna w Gdańsku“ nr. 170.040.

—ooo—

ODCZYT O ŚW. FRANCISZKU. Dr. Melanja Grafczyńska wygłosi odczyt: „Św. Franciszek, jako źródło twórczego natchnienia w sztuce“, w krużgankach OO. Franciszkanów w sali włoskiej, dnia 24 kwietnia w sobotę o godzinie 6·30 wieczór.

POSIEDZENIE KRAK. TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORJI MEDYCYNY odbędzie się w niedzielę 25-go kwietnia o godz. 11 w Collgium Novum w sali nr. 39, I. p. z nast. porządkiem dziennym: 1) prof. dr. Rubczyński: Petrycy jako filozof i obywatel. 2) prof. dr. Szumowski: Pisma lekarskie Sebastjana Petrycego oraz sprawa wystąpienia Petrycego z Wydziału medycznego. Goście mile widziani.

GENEZA KONFEDERACJI TARNOGRODZKIEJ W sobotę 24 bm. o godzinie 6-ej wieczorem (Sala Seminarjum archeologicznego Bibl. Jag. parter) — odbędzie się posiedzenie Krakowskiego Towarzystwa Historycznego: Na porządku dziennym odczyt dra J. Feldmana: Geneza konfederacji tarnogrodzkiej.

WIEC URZEDNIKÓW ADMINISTRACYJNYCH Dnia 25 kwietnia br. o godzinie 10 rano odbędzie się w sali Tow. Rolniczego, plac Szczepański 8, wiec urzędników administracyjnych z następującym porządkiem obrad: 1) zagajenie, 2) wybór prezydjum, 3) projekt ustawy uposażeniowej, 4) wnioski i interpelacje. Z uwagi na ważność obrad Komitet organizacyjny wiecu uprasza wszystkich urzędników administracyjnych o jak najliczniejsze jawienie się. Za Okręgowy Komitet organizacyjny:

Sekretarz: **Mr. Przetocki** mp.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA DLA BEZROBOTNYCH. Zdając sobie dokładnie sprawę z klęski bezrobocia, jaka dotknęła nasz organizm gospodarczy, stając się pierwszorzędnem zadaniem państwa, — Ogólnopolski Związek Bratnich Pomocy zwrócił się do wszystkich ośrodków akademickich w całej Polsce, aby za przykładem środowiska warszawskiego — wzięły udział w poczynaniach państwowych i społecznych, mających na celu zwalczanie bezrobocia.

Zakres i forma współpracy młodzieży akademickiej zależną jest od lokalnych warunków w poszczególnych ośrodkach.

Sam będąc w niezwykle trudnych warunkach materjalnych — młodzież akademicka — rozumie nędzę i gorąco pragnie jej pomóc, przychodząc z pomocą państwu i społeczeństwu.

KOMUNIKAT POCZTOWY. W urzędzie pocztowym i telegraficznym w Lipinkach i Kobylance (powiat Gorlice) otwarto i oddano do publicznego użytku centralę telefoniczną.

Z dniem 26 marca 1926 zwinięto czasowo agencję pocztową 2-go stopnia w Czyżynach, powiat Kraków — Województwo Krakowskie. Okręg jej doręczeń włączono do zamiejscowego okręgu doręczeń Urzędu pocztowego Nr. 13 w Krakowie.

USTANOWIENIE DWORCA DLA AUTOBUSÓW. Na podstawie przepisów statutu dla miasta Krakowa wydał kom. rządu m. Krakowa ze względów porządkowych i komunikacyjnych następujące zarządzenie:

Dlat autobusów jeżdżących na linjach, które łączą Kraków z innemi miejscowościami stwarza się osobny główny przystanek na pl. św. Ducha na odcinku między budynkami L. or. 3, 4 i 5. Dojazd do tego przystanku i odjazd z niego odbywać się ma ul. Szpitalną jedynie od strony ul. Basztowej.

Placu przeznaczonego na przystanek nie wolno zanieczyszczać, nie wolno tam również przeprowadzać żadnych napraw autobusów, dokonywać mycia wozów, czyszczenia, smarowania itp. — Wszelkie tego rodzaju czynności należy uskuteczniać w garażach.

W razie potrzeby wyda magistrat odpowiedni szczegółowy regulamin, dotyczący utrzymania przystanku autobusowego i ruchu wozów na nim. Postój wozów w innych miejscach na ulicach i placach miasta jest zakazany. Prowadzenie i utrzymanie przystanku powierza magistrat Polskiemu Związkowi Turystycznemu.

Wysokość opłat, pobieranych tytułem należytości za używanie przystanku zatwierdza magistrat. Opłaty te pobierane będą przez organy zaopatrzone w tym celu przez magistrat w odpowiednie legitymacje.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 2 maja br. z wyjątkiem dzielnicy XXII.

Co do przystanku autobusów w tej dzielnicy wyda magistrat osobne zarządzenia. Nad przestrzeganiem postanowień tego rozporządzenia czuwać będą organa miejskie i policyjne. Niestosujący się karani będą grzywnami do 200 zł. lub w razie niemożności ściągnięcia karą aresztu od 20 dni.

Z OBAWY PRZED KARĄ UCIEKŁA Z DOMU. Mucha Jan zam. Płaszowska l. 33 doniósł, że wydaliła się z domu jego córka Wanda lat 15 licząca z obawy przed karą ojcowską i nie powróciła do domu.

WŁAMANIE DO MIESZKANIA. Emilja Berestka zam. przy ul. Garncarskiej l. 33 doniosła, że skradziono jej ze zamkniętego mieszkania, do którego sprawca dostał się dobranym kluczem lub wytrychem, futro męskie jasne, podbite lisami z kołnierzem kangurowym, 3 kompletne ubrania męskie oraz walizę z bielizną męską i damską łącznej wartości około 2000 zł.

KRADZIEŻ WALIZY Z GARDEROBĄ. Stanisław Janik zam. w Rynku Gł. l. 6 zgłosił, że skradziono mu ze zamkniętego mieszkania przy pomocy klucza lub wytrycha walizę z garderobą wartości 150 zł.

PRZYARESZTOWANIE ZŁODZIEJA DROBIU I DWU CYGANEK. Organa policyjne aresztowały **Jana Stosa** lat 22, z Krakowa, pod zarzutem kradzieży większej ilości drobiu na szkodę Zakładu Braci Albertów w Dębnikach. Za wspólnikami jego dochodzenia w toku. Aresztowanego odstawiono do aresztów sądowych.

Za kradzież garderoby wartości 200 zł. z mieszkania na szkodę Salomei Tennenbaum, kupcowej zam. w Krakowie, ul. św. Sebastjana 27, aresztowano Horwat Annę lat 32 i Wolną Marję lat 38, cyganki przebywające na przedmieściu Krakowa Rydlówce.

Magistrat protektorem piekarzy.

Dwie naraz podwyżki cen chleba.

Magistrat krak. po wysłuchaniu opinji komisji do badania cen, ustanowionej na podstawie rozporządzenia Rady ministrów **ustanowił nową podwyżkę cen na pieczywo** obowiązującą od dnia 23 bm.

Za 1 bułkę zwykłą o wadze 4 i pół dkg. 4 gr., wiedeńską i rożek o wadze 3 i pół dkg 4 gr., 1 kg chleba żytniego jasnego 46 gr, 1 kg. chleba żytniego ciemnego 40 gr., z tem, że **na wypadek utrzymania się cen mąki żytniej na dotychczasowym poziomie, obowiązywać będzie od dnia 26 bm. cena za 1 kg. chleba żytniego jasnego 48 gr.**

W sklepach spożywczych (poza piekarniami), wolno doliczać do ceny 1 kg. chleba 2 grosze więcej, a na 3 bułkach 1 grosza więcej.

Winni żądania lub pobierania cen wyższych ulegną karze aresztu do 6 tygodni i grzywny do 10 tys. zł. lub jednej z tych kar.

Z komunikatu tego aż nadto jasno wynika, że **magistrat całą parą idzie na rękę piekarzom, asekurując im za jednym zamachem aż dwie podwyżki chleba w przeciągu trzech dni, choć sam zaznacza w powyższym komunikacie, że ceny mąki żytniej utrzymują się na jednakowym poziomie.**

A co z obiecaną zniżką cen pieczywa?

Prowokacyjne awantury komunistów w Krakowie.

Pastwienie się nad kobietami i dziećmi. — Gdzie policja?

U wylotu ul. Krowoderskiej ku ul. Basztowej, zbierają się codziennie rano bezrobotni i czekają na wypłatę zasiłków, które pobierają z państw. urzędu pośrednictwa pracy. Ponieważ znajdujące się tam posterunki policyjne odchodzą koło południa w inne strony miasta, **wykorzystują się sytuację**

PROWOKATORZY KOMUNISTYCZNI,

którzy pojawiają się wtedy wśród bezrobotnych i prowadzą z nimi

PODBURZAJĄCE ROZMOWY.

Agitatorzy ci obrzucają również przechodzącą publiczność ohydnemi wyzwiskami i

ATAKUJĄ NAWET KOBIETY I DZIECI.

Onegdaj na dwie panie przechodzące z trojgiem małych dzieci, indywidua te urządziły formalny napad, przeklinając je i grożąc im i dzieciom pobiciem. Panie wraz z dziećmi z płaczem rzuciły się do ucieczki, by uniknąć ohydnych wyzwisk i pogróżek.

Wobec tych atakowań przechodniów, **posterunki policyjne winny czekać aż do zupełnego rozejścia się tłumów** z pod urzędu pośrednictwa pracy **i zwracali baczniejszą uwagę na kręcących się tam agitatorów komunistycznych, których po prowokującym zachowaniu się, łatwo odróżnić od spokojnie oczekujących bezrobotnych na wypłatę zapomóg.**

—o—

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim tym, którzy raczyli wziąć udział w żałobnym obrzędzie złożenia na wieczny spoczynek zwłok śp. **Mateusza Zamorskiego**, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu, Przedstawicielstwu Korpusu Weteranów, Profesorom, Koleżankom i Kolegom dzieci zmarłego, Urzędnikom Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń, chórowi młodzieży gimnazjum V, Przedstawicielom Związku Ludowo-Narodowego, tudzież wszystkim Przyjaciołom, Kolegom i Znajomym, składa z głębi serca płynące podziekowanie

Wdowa z dziećmi.

„LOT POLSKI" Nr. 4 (31). Pod nową redakcją pp. Tadeusza Garczyńskiego i Józefa Relidzyńskiego wyszedł Nr. 4 (31) za kwiecień „Lotu Polskiego".

Zarówno pod względem doborowej treści, jak i szaty zewnętrznej, nowy zeszyt „Lotu" przedstawia się doskonale.

Po zwykłych uwagach wstępnych znajdujemy podniosły apel p. t. „Alleluja", w którym nowa redakcja składa niejako swoje credo.

Major S. G. Stebłowski w interesującym artykule omawia sterowiec inż. Ciołkowskiego, zamieszkałego w Rosji naszego rodaka, wynalazcy metalowego sterowca, napełnionego gazem nośnym.

Dalej dowiadujemy się ciekawych szczegółów o głośnym w Ameryce procesie gen. Nitchell'a, argentyńskim locie Ramona Franco i locie Cobhama Londyn—Capetown. List czeskosłowacki i bogata kronika międzynarodowa uzupełniają dział zasadniczy numeru. Dział literacki przynosi dowcipną fantazję z roku 1957 p. t. „Pod znakiem Locarna" pióra T. Garczyńskiego, oraz wiersz „W gwiazdach" p. J. Wilatowskiego.

Do numeru dołączony jest obszerny biuletyn L. O. P. P., zawierający bogaty materjał faktyczny i informacyjny.

Prawdziwą ozdobą numeru jest szereg doskonałych zdjęć, wśród których hangar L. O. P. P. w Warszawie wraz z eskadrą propagandową Ligi, oraz ukończonym już zewnętrznie gmachem Instytutu Aerodynamicznego najlepiej świadczą, jak pracuje Liga Obrony Powietrznej Państwa i na co idą zbierane przez nią fundusze.

—o—

ZWIĄZEK ARTYSTÓW PLASTYKÓW zawiadamia, że z powodów natury technicznej Walne Zgromadzenie zwołane na 24 bm. nie odbędzie się. — O terminie zawiadomi Wydział ponownie.

—o—

Z sali sądowej.

O ZBRODNIĘ RABUNKU.

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie stawał wczoraj Antoni Sochacki, lat 26, oskarżony o to, że dnia 11 grudnia ub. roku zrabował w Łapczycy w pow. bocheńskim Józefowi Spiesznemu kurtkę, koszulę i portfel z kwotą 2·40 zł., przyczem uderzył go dwukrotnie laską w głowę i zagroził nożem. Czyn ten skwalifikowała prokuratura jako zbrodnię rabunku. Na wczorajszej rozprawie Sochacki przyznał się do kradzieży na szkodę Spiesznego, jednak zaprzeczył, jakoby groził mu nożem i uderzył laską. Poszkodowany Spieszny nie zjawił się na rozprawie. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli 12 głosami pytanie główne w kierunku zbrodni rabunku, a zatwierdzili 12 głosami pytanie ewentualnie w kierunku kradzieży. Wobec tego werdyktu trybunał zasądził Sochackiego za przekroczenie kradzieży na 6 miesięcy ścisłego aresztu. Przewodniczył s. s. o. Tomaszewski, wotowali s. s. o. Kraus i s. s. o. Sośnicki, oskarżał prok. dr. Hubl.

—ooo—

Z Teatru.

Teatr im. Słowackiego: Giovacchina Forzano
„DAR PORANKU".

W komedjach włoskich lat ostatnich bije w oczy stałe zamierzenie, tendencja, nieledwo obsesja: zerwać za wszelką cenę z nadsekwańską manjerą, z paryskiemi dwuznacznikami, z francuską, powiadają we Włoszech, niemoralnością. Tendencja to sprawiedliwa i sympatyczna swojem młodem junactwem. Stąd to tak znamienne dla szeregu włoskich sztuk doby ostatniej zamiłowanie w tem, co się w Paryżu zwie „eausucree". Umiłowanie wody słodzonej, bez alkoholu, z szczyptą co najwyżej kwiatu pomarańczowego. Czasem jest to świeże i udatne, to śledzenie świtu, potem dnia, potem wieczoru, o którym się stanowczo więcej pamięta, jak o nocy.

Często jest ta manjera zawodną i z braku innego wyjścia wpada w hipokryzję, jak w sztuce obecnie wystawianej w Krakowie. Dwa pierwsze akty „Daru Poranku" rozpaczliwie walczą o życie, opłatając się około chudego pomysłu, zato bardzo niewinnego i dziewiczego. Trzeci akt za to, zadyszany i bezradny, na łeb na szyję przejechał się już z brzegów Tybru nad brzegi Sekwany...

Węzeł akcji polega w tej komedji poprostu na tem, że młoda Lucyna Bianchi, farmaceutka, chcąc ochronić się przed niebezpieczeństwami męskiemi, przebiera się w czarne szkła, długi fartuch, czapkę i myszkę na twarzy. Dopiero wieczór samotnie zrzuca przybraną skórę. Co gdy spostrzegł zapóźniony pacjent, hr. Karol de Flari, scena przeniosła się z apteki do ościennej sypialni.

Chętnie przydajemy, że jest jednak w tej sztuczce wiele niefrasobliwego djalogu i sporo pogody. Ale co za suchoty w samym pomyśle i całem jego przeprowadzeniu! Autor i jego bohaterowie pracowicie przez całe trzy akty wiele drepcą nogami, ale zaprawdę niewiele drogi odbyli, mniej niż widz myślą, nie ruszając się ze swego fotelu...

P. Jadwiga Kossocka ożywiła, jak umiała, swoją Lucynę. P. Leliwa dał karykaturalną postać aptekarza Hannibala. **F. O.**

—ooo—

Dalsze dochodzenia w sprawie nadużyć w D. O. K. Kraków przechodzą w inne ręce.

W związku z nadużyciami w D. O. K. Kraków, z powodu których targnął się na swoje życie kpt. Remer, adjutant generała Kulińskiego, min. spraw wojskowych, przychylając się do żądania obrońcy por. Lejczaka adw. dra Woźniakowskiego, **wyłączył z urzędu krak. prokuraturę wojskową, sąd wojskowy w Krakowie i D. O. K. Kraków od prowadzenia dalszego śledztwa.** Równocześnie min. spraw wojskowych **zarządził, aby całkowite dochodzenia w tej sprawie prowadziła prokuratura wojskowa w Przemyślu, przemyski sąd wojskowy i D. O. K. Kraków.**

Eskortowanie bandyty Panka z szajki Panicza.

Wczoraj **przewieziono przez Kraków pod silną eskortą policji głośnego bandytę Panka wraz z jego kochanką i siostrą, wspólnika bandy Panicza,** która była postrachem całej Małopolski.

Jak wiadomo, **herszt tej bandy Panicz padł onegdaj pod Łańcutem od kuli podczas wymiany strzałów** przy napadzie na domostwo Kiuza. Panek ujęty wraz ze wspólniczkami pod Piotrkowem został przewieziony wczoraj do więzień sądowych w Łańcucie.

Wagon, w którym eskortowany był bandyta, znajdował się pod silną strażą, a sam **zbrodniarz skuty był kajdanami, podobnie jak i jego towarzyszki.**

Z SALI KONCERTOWEJ.

„WIELKI KONCERT" w sali Żołnierza Polskiego
Recitale pianistów.

Ruch muzyczny, acz w mocno rozwodnionem tempie, pulsuje w Krakowie szczególnie w zakresie produkcyj artystów miejscowych. Rozprószony po mniejszych salach, gromadzi tu i ówdzie publiczność, której mniejsze lub większe zastępy zależne są od niższych lub wyższych cen biletów wstępu. — Z produkcyj tych, o charakterze kollektywnym, najwyższą frekwencją i zażyłością cieszą się koncerty, jakie odbywają się pod kierunkiem artystycznym prez. Ludwiki Grodzickiej, która w pracy nad popularyzacją muzyki i uprzystępnieniem jej jak najszerszym sferom Krakowa jest niedoścignioną i niezwykle czynną. Że koncerty popularne mają rację bytu i są nie tylko potrzebne, lecz i konieczne, najwymowniejszym dowodem była wypełniona i po brzegi natłoczona olbrzymia sala „Domu Żołnierza Polskiego", mogąca pomieścić do półtora tysiąca słuchaczy.

W gęsto stłoczonej masie ludzkiej, upstrzonej barwnemi kapelusikami panienek i pań, siedzieli przysłuchując się, przedstawiciele wszelakich warstw społecznych, notabene wyłącznie aryjskich. Program, ujęty w ramy wyborowych produkcyj orkiestralnych, doskonałej orkiestry mistrzowskiej 20 p. p., z kapelmistrzem I. Schreyerem na czele, przyniósł produkcje solistów, chóralne i doskonałej orkiestry mandolinowej, grającej bardzo składnie i z młodzieńczym wigorem, pod ruchliwą batutą p. Syryły. — Produkcjami chóralnemi produkowały się zespoły podoficerskie (mieszany i męski), pod wytrawną batutą prof. Fr. Koniora. — Jako soliści instrumentalni popisywali się pp. Bladowska, młodociana i wysoce utalentowana pianistka (pięknie zagranym walcem z op. „Faust" w opracowaniu Liszta), której osobisty wdzięk, pełen wiośnianej świeżości, podnosił wykon utworu i zyskał rzęsiste oklaski. — Grą na wiolonczeli — nader staranną i ujmującą — zaprezentował się niezwykle korzystnie p. Strasburger. — Turniej wokalny solistów rozegrał się między pp. Lewandowską a p. Abeksem. — Pierwsza nader efektownym wykonem aryj z „Hrabiny" i „Carmeny", oraz artystycznem oddaniem szeregu pieśni Galla, Niewiadomskiego i innych, cieszyła się olbrzymiem powodzeniem, drugi zaś arjami i pieśniami, oddanemi przy doskonałym akompanjamencie prez. Grodzickiej, zdobył wielu zwolenników. — Trudy akompanjamentu ponosili pp. Lech Bursa i Konrad Konior z zaznaczenia godną starannością.

Sala Starego Teatru gościła na swej estradzie pianistów tej miary, co Rubinstein i St. Aszkenazy, zaś w sali Instytutu grał W. Szymanowski.

St. Bursa.

—o—

ZE SPORTU.

Cracovia — Wawel. W niedzielę dnia 25 kwietnia 1926 r. o godzinie 3'30 pop. na boisku Cracovii odbędą się zawody o mistrzostwo klasy A okręgu krakowskiego. O godz. 2 pop. zawody o mistrzostwo rezerw Cracovia II — Wawel II

Praga — Budapeszt. Zawody międzymiastowe odbędą się 6 maja br. w Pradze.

Nowy rekord polski w biegu na 2 km We wtorek dnia 20 bm. AZS. zorganizował próbę pobicia rekordu polskiego w biegu na 2 klm. Rekord ten należał do Forysia (5.56'2). Startowało 4 zawodników. Próba udała się świetnie, gdyż Kostrzewski pobił rekord o siedem i pół sekundy. Wynik biegu był następujący: 1) Kostrzewski 5.48'7, 2) Jaworski 5:49'2, 3) Malanowski 5.57, 4) de Virion 6:26.

Dotychczasowy rekord na tej przestrzeni wynosił 5:56'2 i należał do Forysia. Wyniki osiągnięte przez lekkoatletów AZS-u, gdy zważyć, że zarówno Kostrzewski, jak i Jaworski pobiegli poniżej czasu Forysia, należy uznać za doskonałe. Świetna forma Kostrzewskiego i Jaworskiego na samym początku sezonu, każe się spodziewać jeszcze niejednego sukcesu tych lekko-atletów w najbliższym czasie.

Mecz lekkoatletyczny Polska-Węgry. Jak się dowiadujemy, zarząd PZLA. pertraktuje z węgierskim związkiem lekko-atletycznym w sprawie zorganizowania w roku bieżącym we Lwowie międzypaństwowego meczu lekko-atletycznego Polska—Węgry.

Zawody piłkarskie Łódź — Górny Śląsk. W roku bieżącym zarząd ŁZOPN zakontraktował dwa spotkania międzymiastowe Łódź — Górny Śląsk, a mianowicie w dniu 6 lub 13 czerwca w Łodzi oraz w dniu 1 lub 15 sierpnia w Katowicach.

Mistrzostwo Anglii w tennisie. Turniej tennisowy o mistrzostwo na kortach ziemnych w Torzuay przyniósł w finale gry panów zwycięstwo Francuzowi Brugnon nad 19-letnim Austinem 7:5, 4:6, 3:6, 8:6, 6:3. Finał gry pań wygrała miss Fry bijąc miss Watson 6:1, 11:9, 6:3.

II. Polski raid motocyklowy. W dniach 13, 14 i 16 maja br. odbędzie się II raid motocyklowy organizowany przez Polski Klub Motocyklowy w Warszawie. Przestrzeń raidu wynosi 1000 klm. i rozbita jest na 4 etapy.

—ooo—

Genjusze i obłąkańcy.

Jak przykre nasuwają się myśli, ile politowania budzi się w duszy człowieka, zwiedzającego szpitale warjatów lub przysłuchującego się sprawozdaniom ze zjazdów psychjatrów i dyrektorów zakładów leczniczych dla ludzi, których umysł pogrążył się w mrokach obłąkania.

W starożytności uważani byli mentecapti jako istoty nadnaturalne, wyposażone przez bogów darem proroctwa. Dopiero od czasów Ludwika XIV poczęto ich umieszczać w osobnych domach pod strażą, lub nawet trzymano ich uwiązanych jak psy na łańcuchach i poddawano prawdziwym torturom fizycznym i moralnym.

Dziś atoli nowoczesne szpitale są dla tych biednych, upośledzonych istot prawdziwemi przytułkami opatrznościowemi, gdzie wśród pracy i rozrywek, umyślnie wyszukanych, znajdują ulgę i często odzyskują zupełne zdrowie.

Ale jaki żal czuje się na myśl o takim Torquato Tasso, który przez sześć lat bez przerwy przebywał jako obłąkany w szpitalu powszechnym św. Anny w Ferrarze, w czasie kiedy jeszcze o reformie i urządzeniach nowoczesnych lecznic psychjatrycznych ani mowy nie było.

I wielu innych sławnych ludzi uległo tej chorobie, która ich umysł jasny pogrążyła w mrokach szaleństwa.

Z pośród muzyków znamy los Schumanna, jako ofiary obłąkania. Ogromnie bał się zawsze śmierci i nie miał odwagi mieszkać na wyższych piętrach domu, w obawie, aby w przystepie ataku szaleństwa nie rzucić się przez okno. Pomimo tego 27-go lutego 1854 roku wybiegł niespodzianie ze swego własnego pokoju, gdzie przebywał z kilku swemi przyjaciółmi i pobiegł na most nad Renem, aby się rzucić. Wydobyto go, zanim utonął, ale rozum utracił na zawsze.

W szpitalu warjatów spędził także długi czas sławny muzyk Rossini, nawiedzony chroniczną perturbacją głównych centrów nerwowych. Jeden z jego przyjaciół, który go przyszedł odwiedzić, gdy tenże po stracie wszelkiej nadziei wyleczenia opuścił szpital, tak opisuje swoie wrażenia: „Zobaczyłem cień człowieka bladego, wychudłego, bezwładnego we wszystkich członkach, podtrzymywanego przez dwóch sanitarjuszy, chcących z nim postąpić krok naprzód".

Gdy Eugeniusz Brieux udał się do Montretout, aby odwiedzić Gounoda i wziąć od niego artykuł do „Viecontemporaine", znalazł go spacerującego po ogrodzie, czarno odzianego, ze słomianym kapeluszem na głowie i z glinianą fajką w ustach. Gdy mu przedstawił list polecający, mruknął Gounod: „Dobrze, dobrze, Marję Antoninę więcej zajmowały sprawy królestwa, niż muzyka, ona cenila Glücka, Gretryego, Mozarta. Jej grób winien zawsze być ozdobiony kwiatami".

Również Orlando di Lasso, a także i Franco Faccio, autor opery „Hamlet" i dyrektor orkiestry — umarł jako obłąkany w szpitalu w Monzy.

Fryderyk Nietsche, wielki filozof, wielbiciel Wagnera i Schopenhauera, których następnie z równą namiętnością zwalczał i oczerniał, uległ również napadowi pomięszania zmysłów w r. 1889 w Turynie. Napisał swoją autobiografię pod tytułem „Ecce homo".

„Wierzcie mi bracia, — pisał, — Chrystus umarł za prędko". I wydawało mu się, że sam jest jego następcą i „największym wrogiem". A gdy obłąkanie zupełnie owładnęło tym genjalnym zresztą umysłem, podpisał swój ostatni list do Brandesa „Ukrzyżowany".

Gorączkowa praca i rozwiązłe życie zaznaczyło zdolności umysłu Guy de Maupassanta, największego nowelisty francuskiego. Pogrążony w obłąkaniu, podlegał atakom gwałtownych spazmów i przejmujących grozą halucynacyj. Umarł w 1893 roku, a ostatnie jego słowa były: „Och, te ciemności, te ciemności".

Rousseau w ostatnich latach swego życia uległ hipohondrji, chorobie pokrewnej obłąkaniu. Ludwik II. bawarski, wielki przyjaciel i wielbiciel Wagnera, rozkazał pewnego dnia uwięzić natychmiast wszystkich swoich ministrów, „bo mu odmówili pieniędzy".

Było to skutkiem obłąkania, jakiemu uległ. Poniósł on śmierć przez utopienie się w jeziorze Starnberg wraz ze swym lekarzem. Jego brat i następca tronu, Otto, również popadł w szaleństwo. Temu samemu losowi uległa Karolina, wdowa po cesarzu Maksymiljanie.

Karol VI, syn i następca Karola V, który pierwszy z książąt rodu królewskiego nosił tytuł delfina, uległ nagle pomieszaniu zmysłów, co było przyczyną, że go w historji nazwano Karolem Szalonym. Podobny przydomek nosi także Joanna Aragońska, żona Filipa I. Pięknego.

Szczególniej długą listę osób, które popadły w obłąkanie, stanowią nazwiska wynalazców zapoznanych lub odtrąconych. Godnym pamięci jest przedewszystkiem los Piotra Sauvage, wynalazcy śruby okrętowej, który uwięziony za długi, okradziony z własnych pomysłów, popadł w skrajną nędzę i skończył życie jako obłąkany w szpitalu w Picpus.

Historja wspomina również o osobistościach, które symulowały obłąkanie dla celów własnej korzyści. Przytoczymy tu Lucjusza Brutusa, który udawał niedołęstwo umysłowe, aby uśpić podejrzenie Tarkwinjusza Pysznego i Wawrzyńca di Medici, celem uniknięcia ich pomsty. W Rzymie pewnej nocy poutrącał on głowy wszystkim posągom cesarzy rzymskich. Lecz te jego szaleństwa były symulacją, którąby przy dzisiejszych środkach i metodach psychjatrycznych napewno była zdemaskowaną.

L. W.

Kopalnie złota wśród wiecznych śniegów.

Romantyczne czasy Klondyki wracają. W północnym zakątku kanadyjskiej prowincji New-Ontario, tuż na granicy prowincji Manitoba, na płaszczyźnie przerżniętej złomami skalnemi, wśród jezior, bagien i odwiecznych borów, zaludnionych jedynie przez zwierzęta drapieżne łosie i kozły, ciągnie się przestrzeń, zarażona „spódnią złota".

Według znanych geologicznych prawideł, New-Ontario jest skarbnicą wielu mineralnych bogactw, ale gdzie jest mianowicie ich kryjówka, pozostaje to dziś jeszcze w 98 procentach niezbadaną tajemnicą, którą „poszukiwacze" z mniej lub więcej dodatnim wynikiem badają gorliwie, a setki większych i mniejszych przedsiębiorstw prosperują pomyślnie, jak naprzykład „Hollingier", którego obrót dosięgnął przeszło 100 miljonów dolarów.

Poszukiwacz Lorne B. Honcy opowiada na łamach jednego z kanadyjskich czasopism, że natrafił w niezamieszkanym i nieznanym okręgu „Red Lake Zone", o obszarze około 1.000 kwadratowych mil, oddalonym o 140 mil na północ od Hudsonu, stacji północnej kolei kanadyjskiej, na rudę, której tonna zawiera złota na sumę 187 dolarów.

Rzecz naturalna, że Hudson — nieznana dotychczas osada, — nabrała nagle wielkiego znaczenia i przedstawia widok godny Jack-Londonowskiej opowieści: psy, ciągnące sanki, Indjanie, wszelkiego pokroju poszukiwacze złota w najróżnorodniejszych fantastycznych, zimowych okryciach, jak w kalejdoskopie snują się gorączkowo, czyniąc przygotowania do północnej wyprawy po złote runo, w krainie wiecznych śniegów, o temperaturze od 50—60 stopni niżej zera. 10 do 20 sanek, zaprzężonych w 5 do 7 psów eskimoskich, wyrusza codziennie na rekonesans wśród ludzkiego wrzasku, psów ujadania, dzikiego wycia arktycznego wichru i w tumanach śniegu, który w Kanadzie nie pada płatkami, jak u nas, ale w formie suchego pyłu, tak że można w pończochach przebiec po nim, nie zamoczywszy nóg.

Jedynem pociągowem zwierzęciem w Kanadzie są psy, to też cena ich dochodzi do 200 dolarów za sztukę.

Zarobek dzienny posługaczy i tragarzy w złotodajnym okręgu wynosi 10 dolarów dziennie, oprócz kosztów utrzymania. Rutynowani z nich jednak robotnicy.

Droga po głębokim śniegu, kilofowanie zmarzniętego gruntu, wspinanie się na skały, są to syzyfowe wysiłki i współcześni argonauci z utęsknieniem wyglądają zmierzchu, aby jako tako w zacisznem miejscu rozbić namiot, rozpalić ognisko i uwarzyć strawę.

Psy dostają po 1 funcie kukurydzianej mąki z uncją łoju, są wiecznie zgłodniałe i niebezpieczne. Najgorsza sprawa, gdy ujrzą łosia, kozła lub wilka. Wówczas pędzą razem z sankami poprzez lasy i śnieżne pola za zdobyczą i z trudem wielkim udaje się je na właściwą drogę ponownie naprowadzić.

Gdy się wreszcie wyprawa znajdzie na Red Lake, robota zaczyna się na dobre. Komu się szczęście uśmiechnie, wraca do Hudsonu ze zdobytą bryłą rudy, aby ją „zarejestrować".

Sława Red Lake rośnie jak na drożdżach.

Tysiące przedsiębiorców wybiera się doń na wiosnę. Spodziewają się napływu 15.000 poszukiwaczy szczęścia. Budują łódki motorowe, parowce, chaty, domy, hotele. Rząd Ontario projektuje lokomocję powietrzną. Centralny urząd górniczy ma nadać chaotycznej eksploatacji złota fachowy i planowy kierunek. Właściciele hoteli i cała zgraja businessmenów zacierają ręce, marząc o dobrych interesach.

Rozmaitości.

KS. FILIP ORLEAŃSKI.

W Palermo, na wyspie Sycylji, zmarł dnia 28 marca na zapalenie płuc, przeżywszy 57 lat, książę (prince) Ludwik Orleański.

Zmarły prybył do Palermo zaledwie przed dwoma tygodniami i zamieszkał w willi, którą odziedziczył po swym wuju, ks. D'Aumale. Dnia 23 marca zachorował, a w pięć dni potem gwałtownie rozwijająca się choroba położyła kres jego życiu.

Jako wnuk króla Ludwika Filipa i syn hrabiego Paryża, zmarłego 8 września 1904 r. i małżonki jego, infantki hiszpańskiej Izabelli, książę Ludwik Filip Robert Orleański, urodzony 6 lutego 1869 r. w Twickenbaum, w Anglji, był uważany za głowę rojalistów francuskich z rodu Bourbon-Orleans.

Poślubiwszy 5 listopada 1896 r. w Wiedniu arcyksiężniczkę austrjacką, Marję Dorotę Amelję, nie posiadał z nią potomstwa, wobec czego prawa po nim i majątek dziedziczy bratanek jego, Jan Orleański, książę (duc) de Guise, urodzony 4 września 1874 r. w Paryżu, jako syn księcia (duc) de Chartres, brata hrabiego Paryża i małżonki jego, Franciszki księżniczki Orleańskiej. Duc de Guise poślubił 30 października 1899 r. kuzynkę swą, Izabellę, siostrę księcia Filipa, i posiada jednego tylko syna, Henryka, oraz trzy córki.

HISTORYCZNE ODPOWIEDZI.

Kiedy Ferdynand II. lądował w Gaeta, zdziwiło go, że nie odezwały się zwykłe należne mu salwy honorowe armatnie. Z tego powodu zażądał wyjaśnienia od komendanta fortecy.

— Wybaczy Wasza Królewska Mość, — usprawiedliwiał się tenże, — wystrzałów nie można było oddać z tysiąca różnych powodów. Pierwszym był brak prochu...

— Uwalniam pana, — przerwał Ferdynand, — od przytoczenia mi dziewięciuset dziewięćdziesięciu dziewięciu innych przyczyn.

—o—

Ludwik XIV francuski, rozmawiając raz z księciem Luksenburgu, wielkim marszałkiem Francji, powiedział mu, że wyśmiewają go jego wrogowie, mówiąc, że jest garbaty.

— Wasza Królewska Mość, — odrzekł waleczny marszałek, — moi wrogowie mówią o rzeczach, o których nic nie wiedzą, bo żaden z nich nie widział nigdy moich pleców.

SPRYT ARTYSTKI.

Pewnego wieczoru w czasie przedstawienia „Madame sans Gene" w Paryżu, sławna artystka, Gabrjela Rejane, zmuszona była napisać bardzo pilny bilet i to właśnie w chwili tuż przed wejściem na scenę. Nieszczęście chciało, że jakby na złość, pióro stylograficzne, którem pisała, zalało się atramentem i od niego poplamiła się zupełnie ręka artystki.

Na umycie się nie było czasu, tem więcej, że inspicjent już wołał od sceny: "marszałkowa Lefevre"!

Wiadomo, że w drugim akcie tej komedji Sardou'a marszałek Lefevre zarzuca swej towarzyszce brak dobrych manjer wogóle i wulgarne wyrażenia się.

Gabrjela Rejane już jest na scenie. W pewnej chwili wyciąga niespodzianie ręce do swego męża i nie robiąc sobie z niczego nic, dodaje od siebie do tekstu swej roli:

— Widzisz, chciałam nawet nauczyć się dobrze pisać, ale ani rusz mi się nie udało, skończyło się na tem, że zaświniłam sobie palce atramentem".

Wszyscy śmiali się w teatrze, lecz nikt z widzów nie zauważył dowcipnego i pomysłowego wybiegu artystki.

OBRAŻONY GARSON.

Hrabia Pellagrosi, wszedłszy raz do pierwszorzędnej kawiarni, siadł przy stoliku i zamówił u garsona, który pospiesznie przybył na jego usługi, chłodnik, mówiąc: „Przynieś mi oranżadę".

Garson odwrócił się, lecz postąpiwszy parę kroków, powrócił do stolika, skąd właśnie odszedł i rzekł tonem serjo:

— Proszę pana mnie nie „tykać", lecz zwracać się przez pan. Pellagrosi najspokojniejszym tonem poprawił swoje poprzednie odezwanie się:

— Panie garson, niech pan będzie tak uprzejmy przynieść mi oranżadę.

Sztywny kelner miał się oddalić, lecz Pellagrosi, który nie mógł strawić tej nauczki ze strony tak niepowołanej, przywołał go znowu:

— Wybaczy mi pan, — ale proszę posłuchać, ponieważ między nami dwoma, na razie przyznajmniej istnieć musi przecież jakaś różnica, zatem proszę pana odnosić się do mnie przez „ty".

Można sobie wyobrazić głupią minę garsona.

ADMINISTRACJA OTWARTA
od godz. 9—12 w południe
i od godziny 4—7 wieczorem

OGŁOSZENIA

Drobne ogłoszenia dla poszukujących pracy **50 gr.**

Różne

PRAGNĘ zmienić posadę od 1 maja. Poszukuję w zakresie gospodarczym: Do szpitala, lecznicy, restauracji, hotelu itp. lub do domu prywatnego, do jednej osoby. W wyżej wymienionych pracowałam, posiadam dłuższe dobre świadectwa. Łaskawe zgłoszenia proszę skierować: Słonim, Nowogródzkie, Trzeciego Maja 65, Czarnuszewicz dla „W. O“. 678

LEŚNY, polak, zatrudniony na terytorjum niemieckiem w Czechach i zmuszony posyłać dzieci do szkół niemieckich, poszukuje zajęcia w Polsce. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Leśny-Polak“. 676

PIEGI radykalnie i bezpowrotnie usuwa krem „Muza“. Żądać wszędzie. 673

SZOFER EGZAMINOWANY, kawaler, z dobremi poleceniami, poszukuje posady, w miejscu lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia prosimy przesyłać pod „Sekretarz“ do Administracji „Gońca Krakowskiego“. 669

PRAGNĘ oddać chłopca do praktyki sklepowej w dziale kolonialnym. Zgłoszenia pod „Zamiejscowy“ przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego“. 670

PANIEKA z kursem buchalterji, pisząca na maszynie, władająca biegle językiem niemieckim poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Język niemiecki“ przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego“ 693

BIURALISTKA z kilkuletnią praktyką biurową, pisząca biegle na maszynie, poszukuje odpowiedniej posady. Wymagania skromne. Łaskawe oferty przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego“ pod „Biegłość“ 694

SZOFER fordzista poszukuje posady. Długoletnia praktyka. Zgłoszenia dla „Szofera fordzisty“ przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego“ 692

OGROONICZKA samotna potrzebna. Oferty do Dyrekcji Cukrowni Nieledew, poczta Hrubieszów. 698

WYDZIERŻAWIĘ piekarnię z cukiernią tylko fachowcom Firma egzystuje 112 lat. Zyski znaczne. Powód podeszły wiek. Windomość: Suwałki, ul. Kościuszki 27, Henryk. Henrici. 700

ZOOLNY przykrawacz szewski poszukuje pracy na robotę luksusową i zwykłą. Zgłoszenia listowne, Lwów, ul. Wałowa L. 27, Marjan Dwornicki. 706

LETNISKO w Poznańskiem, 8 klm. od Gniezna, godzina od Poznania, w majątku. Miejscowość sucha, okolica ładna. Mieszkanie łącznie z utrzymaniem dziennie zł, 6. Zgłoszenia: Poczta Działyń, pow. gnieźnieński, Owieczki, Wanda Parczewska. 714

INTELIGENTNA niemka poszukuje posady zaraz jako bona, tow, podróży lub temu podobnego stanowiska, miejscowość obojętna. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Münchberg, Głojkowo, poczta Pieranie, pow. Inowrocław. 715

NADMIERNE pocenie się i nieprzyjemny zapach leczy i usuwa Eureka Perfekction. Do nabycia we wszystkich droguerjach i perfumerjach. 713

MASZYNY do szycia znane „Kasprzyckiego“. Tanio. Dogodne warunki kupna. Warszawa, Marszałkowska 153. Telefony: 104-51, 113-51. Prowincja zamawia listowne. 623

RUTYNOWANY młynarz z dobremi świadectwami, kilkuletnią praktyką, obeznany w maszynerji młynarskiej i z motorem ssąco gazowym, poszukuje posady zaraz lub później. Fr Mroczyński, Wonna, poczta Szwarcenowo, pow. Lubawa. 722

PANOM Kupcom polecam czysty biały olej do palenia w barelach po 150 kg., obecna cena zł. 3·10 oraz w blaszankach po 16 kg. za kg. zł. 3·25. Wysyłka odwrotnie za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki, St. Namysł, Ostrów, Rynek 29. 721

STENOGRAFJI uczę szybko, dokładnie, niedrogo, Stolarska 3, I. p. front. 533

OASZKI fibrowe do czapek uczniowskich, cywilnych, wojskowych, kolejowych, pocztowych i t. p. dostarczają Zakłady Przemysłowe Bronisław Grabski, Łódź, ulica Zakątna 59-61. 720

SUBJEKT cukierniczy, pierwszorzędna siła, poszukuje posady w miejscu lub na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego“ dla „Cukiernika“. 711

NIEMIECKA fabryka motorów na ropę, fabrykująca artykuł rozpowszechniony na całym świecie, mająca za sobą 30 letnie doświadczenie, odda przedstawicielstwo dobrze wprowadzonej firmie, mogącej się wykazać dotychczasowemi dobremi wynikami sprzedaży. Zgłoszenia pod „J. J. 9740“ do R. Mosse, Berlin SW. 19. 69?

KUPIĘ wózek dziecinny w dobrym stanie. Zgłoszenia pisemne z podaniem ceny do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „J. S.“ 690

MECHANIK samodzielny, z dobremi świadectwami i długoletnią praktyką, obeznany z maszynami parowemi, reflektuje na objęcie odpowiedniej posady w elektrowni, młynie lub innym zakładzie fabrycznym. Oferty pod „B. B.“ przyjmuje Administracja „Gońca Krakowskiego“.

DO SKLEPU bławatnego z wolnem mieszkaniem poszukuje się spółwłaściciela fachowca, z kapitałem 5—10 tysięcy złotych. Wiadomość: Proboszcz, Żuronim, pow. Sierpce. 701

POSZUKUJĘ wspólnika z kapitałem 20.000 zł. dla powiększenia dobrego interesu. Zgłoszenia pisemne do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Wspólnik“. 702

POSZUKUJĘ ładnego, słonecznego 2-pokojowego mieszkania, z porządnem wejściem, wygodami. Oferty z warunkami pod „B. S.“ przyjmnje Administracja „Gońca Krakowskiego“. 699

Magistrat miasta Białej
Województwo Krakowskie.
L. III. 274/6/26. Biała, dnia 13 kwietnia 1926

KONKURS

Tymczasowy Zarząd miasta Białej w Województwie krakowskiem rozpisuje konkurs na posadę Miejskiego lekarza weterynaryjnego. Do posady tej przywiązane są pobory VIII. stopnia służbowego urzędników państwowych z 15% dodatkiem komunalnalnym. Podania zaopatrzone w 1) dowód obywatelstwa polskiego, 2) odpis metryki urodzenia na dowód, że petent nie przekroczył 40 rokn życia, 3) odpis dyplomu lekarskiego, 4) odpis dokumentów, stwierdzających, że petent przynajmniej 2 lata pełnił już służbę miejskiego lub państwowego weterynarza, oraz 5) krótkie curriculum vitae przesyłać należy do dnia 1 maja 1926 do Tymczasowego Zarządu miasta Białej.

Tymczasowy Zarząd miejski
704 Komisarz rządowy: *Inet.*

B. HOZAKOWSKI
Toruń, ul. Mostowa L. 28
Telefon Nr. 42-43-45
Specjalny skład
i 719
Hodowla Nasion
Poleca: Narzędzia ogrodnicze, preparaty chemiczne, różne rośliny oranżeryjne, oraz cebulki hjacentów, tulipanów itp. do dostawy jesiennej.
Proszę żądać specjalnej oferty.

Wyprzedaż kos!

25.000 kos szerokości 42—45 mm., formy austrjackiej, długości 65—90 cm., lakierowane na kolor niebieski lub żółty, pierwszorzędny gatunek, po cenie bezkonkurencyjnej tylko za gotówkę **do oddania.**

Zapytania kierować do: **Sensenwerk Scheib Göstling, Niederösterreich.**

Obrabiarki

do żelaza metalu i drzewa, tokarnie, rewolwerówki, wytaczarki, wiertaczki, frezarki, przebijarki, nożyce do cięcia blach, piły taśmowe, heblarki do drzewa i tp. Komplet obrabiarek kołodziejskich do wyrobu kół. Motory elektryczne na prąd zmienny od 1 do 16 K. M. Wszystkie maszyny używane, w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość: Warszawa, Srebrna 18, telefon 20—86. 681

Polskie Prywatne Seminarjum Nauczycielskie Żeńskie w Samborze
ogłasza

KONKURS
na posady nauczycieli (lek)

1) śpiewu i muzyki; 2) rysunków i robót ręcznych. — Pierwszeństwo mają osoby ukwalifikowane z odbytą praktyką. — Pobory jak w szkołach średnich. — Udokumentowane podania należy wnosić do Dyrekcji Seminarjum do końca maja 1926 r. 708

Sambor, 31 marca 1926.

Dyrektor: **I. Suski.**

Najsilniejsze bóle głowy usuwa.

PROSZEK OD BÓLU GŁOWY
DLA
DOROSŁYCH
znak fabr.



„KOWALSKINA“
LABOR. CHEM.-FARMAC.
AP. KOWALSKI
W WARSZAWIE

Najsilniejsze bóle głowy usuwa.

NASIONA TRAW
szlachetnych, selekcyjnych na pastwiska i łąki poleca: 709
Spółka Akc. „Granum“
Warszawa, Pl. Napoleona L. 6
Telefon 301-74. Telefon 301-74.

Reklama dźwignią handlu!!

Kupna majątku

500—600 ha, lub większej dzierżawy w Kongresówce, na kresach Wsch. lub Wołyniu poszukuje ziemianin zawodowy rolnik i znany społecznik. 710

Warunek: dobra ziemia i dobra komunikacja.

Łask. zgłoszenia z szczegółowym opisem i warunkami do biura ogłoszeń „PAR“, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11 pod Nr. 15,164

PLAC GROBLE **PLAC GROBLE**

CYRK COSSMY

Chcąc umożliwić nawet najbiedniejszym zwiedzenie naszych przedstawień w cyrku, urządzamy, pomimo nadzwyczajnych kosztów przedsiębiorstwa od dziś codziennie o godz. 8-mej wieczorem — specjalne

PRZEDSTAWIENIE LUDOWE

po cenach do połowy zniżonych

Galerja 1 złoty, II. miejsce 2 złote, I. miejsce 4 złote, Miejsce rezerw. 6 złotych, Loża 8 złotych włącznie z podatkiem.

W niedzielę 2 przedstawienia o godz. 4 popoł. i 8 wieczorem. Pomimo tych zniżonych cen, program nie skrócony z nadzwyczajnemi wkładami i urozmaiceniami.

718 **DYREKCJA CYRKU COSSMY.**

Prosimy naszych Czytelników by popierali Firmy ogłaszające się w „Gońcu“

Z DRUKARNI LUDOWEJ W KRAKOWIE.